Rok XVII. Kraków, dnia 30-go listopada 1912. Nr. 49.

Cena prenumeraty z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 5 koron, prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Telefonu Nr. 1018.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr. Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Stolarska l. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przed poł. i od 2—6 po poł.

Ogłoszenia za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Po wyborach w Królestwie.

Stało się w ostatnich czasach na ziemiach polskich coś wprost niesłychanego. Oto przy wyborach do czwartej Dumy rosyjskiej dwa wogóle największe miasta polskie, a mianowicie blizko milion mieszkańców licząca Warszawa, stolica i serce Polski i półmilionowa Łódź nie wybrały na przedstawicieli swoich ani jednego Polaka. Łódź wybrała żargonowego żyda, litwaka Bomasza, nienawidzącego Polaków. Warszawa wybrała z kuryi rosyjskiej nacyonalistę Moskala, z kuryi polskiej zaś wyszedł wybrany głosami żydów, niejaki Eugeniusz Jagło, przywłaszczający sobie bezprawnie szlachetne nazwisko Jagiełły. Był on pod względem swoich przekonań międzynarodowym socyalistą, teraz jednak dla mandatu widocznie tych przekonań się wyrzekł i stał się żydowskim pachołkiem. Wybrali bowiem Jagłę żydzi najbardziej ciemni, wsteczni i fanatyczni. Tak więc zastępują obecnie dwa największe miasta polskie: jeden Moskal, jeden żyd litwak i jeden żydowski pachołek. Jeżeli rozpoczęcie wywłaszczenia w Prusiech jest ciosem okrutnym, ale ciosem, który naród skupia i do — tem dzielniejszej zagrzewa obrony, to wybory w Łodzi, w Warszawie są ciosem druzgocącym, ciosem, który wiarę we własne osłabia siły i dech zapiera.

Jeżeli teraz zapytamy, komu to cios ten zawdzięczać należy, kto go w samo serce Polski wymierzył, sponiewierawszy jej godność, to odpowiedź może być tylko jedna: Dokonali tego żydzi. Wprawdzie i myśmy w tym wypadku zawinili, ze zwykłą polską lekkomyślnością nie dopilnowaliśmy się przy wyborach wyborców, czyli przy prawyborach. Żydzi przeprowadzili większość wyborców swoich, korzystając z polskiej opieszałości i stali się w taki sposób panami głównego aktu wyborczego. Gdyby jednak żydzi byli uczciwymi polskiego kraju obywatelami, gdyby ten kraj, który ich żywi, choć odrobinę miłowali, a szanowali naród, który im przytułku u siebie udzielił, to byliby pomimo tego wybrali na posła Polaka. Gdyby zaś byli chcieli być wrogami uczciwymi, to byliby swoją większością wybrali żyda na posła. Ale nie! żydzi chcieli nie tylko Polaków pokonać, nie tylko chcieli im pokazać, że oni są już na polskiej ziemi panami, ale nadto zapragnęli jeszcze Polaków zhańbić, upokorzyć, sponiewierać i wybrali na przedstawiciela stolicy Polski, wszelkich uczuć narodowych pozbawionego żydowskiego pachołka.

Niema jednak nic złego, coby na dobre nie wyszło. Przysłowie to sprawdza się także w wypadku obecnym. Teraz spadła już wszelka zasłona, teraz cały nasz naród może ujrzeć całkiem jasno i wyraźnie, czem żydzi dla Polski są i czego się po nich spodziewać możemy.

Jeżeli do niedawna byli jeszcze u nas tacy, którzy się co do żydów łudzili i wyrażali nadzieję, że żydzi skoro ich tylko przygarniemy, to się z nami zespolą i szczeremi staną się Polakami, to po ostatnich w Królestwie wyborach zniknąć oni powinni bez śladu. Wszak nigdzie dążności, zmierzające do całkowitego zespolenia się z żydami nie były takie żywe, jak w Warszawie. Tam najsilniej utrzymały się wspomnienia żydów patryotów, w imię też tych wspomnień budowano żydom — jak to mówią — złote mosty, aby ich tylko do polskiego ściągnąć obozu. Było też istotnie niegdyś, a trafia się i dzisiaj jeszcze w Królestwie, w Warszawie między żydami, sporo jednostek, które całem sercem do polskości przylgnęły. Ogół jednakże żydostwa, spędzony w ostatnich dwudziestu latach przez brutalny rząd rosyjski całemi masami z Litwy i z Rusi do Królestwa,

nie tylko odepchnął wyciągniętą polską dłoń, ale w dodatku jeszcze ją oplwał i sponiewierał. „Macie drugiego Jagiełłę“! zawyły warszawskie litwaki, tak bowiem nazywają powszechnie w Królestwie ten żydowski motłoch, napływający głównie z Litwy.

Jakaż więc z tego, co się teraz w oczach naszych stało, wynika nauka?

Zastanówmy się nad tem cokolwiek, powiedzmy sobie jasno, o co chodzi, odsłońmy sobie całą prawdę bez żadnych przysłów i ogródek.

Już przed stoma przeszło laty nawoływał wielki myśliciel i patryota polski Stanisław Staszic do obrony przeciwko żydom. Przewidywał on ze strony żydów największe dla Polski niebezpieczeństwo, wołał głosem wołającego na puszczy: „O strapieńcza myśli! toż więc dzielny ród Polaków miałby ostatecznie ginąć przez ród żydów“. Ale głosu tego Polacy nie słuchali i słuchać nie chcieli. Szlachecko polskie społeczeństwo bez żyda obejść się nie mogło, głaskano więc żydów pod brodę w nadziei, że staną się, Polakami „mojżeszowego wyznania“. Gdy się taki trafił i na widowni nieco zajaśniał, to z jednostki wyciągano wnioski na ogół. W taki to sposób tumanili Polacy siebie samych przez lat sto.

Gdy w średnich wiekach w całym świecie żydów prześladowano, tępiono, na stosach palono, Polska udzieliła im schronienia, udzieliła im pełny samorząd, pozwoliła ująć handel w swoje ręce. W Polsce też plemię żydowskie, już prawie do szczętu wygubione rozmnożyło się na nowo i ztąd na nowo rozeszło się po całym świecie. W zapadłych i od świata odległych miastach i miasteczkach Litwy i Białorusi rozpleniali się żydzi swobodnie pod opieką polską, tam się bogacili na chłopskiej i szlacheckiej skórze, lub uprawiali swoje talmudyczno i kabbalistyczno-religijne spekulacye. Tam wzrastało ich bogactwo i ciemny a dziki religijny fanatyzm. Polacy o tem wszystkiem nie wiedzieli nic, bo któżby się tam żydami zajmował.

Do żyda szło się tylko wówczas, gdy się pieniędzy potrzebowało. Gdy żyd dokuczył, był — „psiakrew żydek złodziejem“, gdy dał pieniądze, lub w czemkolwiek wygodził, gdy był potrzebny w polityce, lub przy wyborach stawał się — „Polakiem mojżeszowego wyznania“. Taki stan rzeczy trwał prawie aż do końca zeszłego stulecia.

Ale naraz zaczęły się dziać rzeczy, które można było od dawna przewidzieć, lecz niestety szlachecka lekomyślność i polskie krótkowidztwo ich nie przewidziało. Oto pod zaborem pruskim mniemani „polscy“ żydzi, przerobili się na Niemców i przeszli do obozu hakatystów, do Królestwa zaś zaczął napływać ciemny tłum litwaków, a poznawszy swoją siłę, zaraz pokazał czem jest. „My tu panami, nie wy!“ — zawołali żydzi. Precz z Polską, hańba Wam i zagłada!

W Galicyi zachowują się żydzi jeszcze nieco skromniej i ciszej, bo tu żywioł polski trzyma nibyto jeszcze w swoich rękach rządy. Ale i tu robią żydzi, co tylko mogą, aby nas osłabić. Po wsiach wykupują ziemię i majątki, lub pomagają do ich zaprzepaszczenia. Przykładem taki żyd bankier Loewenstein, który najskuteczniej dopomógł do oddania wspaniałych dóbr Rydzyny w ręce Prusaków. Chłopów żydzi rozpajają, gdzie tylko mogą, trapią lichwą i łupią ze skóry. Po miastach wykupują domy i kamienice, a w Krakowie odgrażają się, że Polakom zostawią już wkrótce tylko Wawel i kościoły. Tak więc i tu wśród nas w Galicyi żydostwo wzrasta potężnie w siłę i my może wkrótce doczekamy się tego, że nas kopną i nami poniewierać zaczną.

Kiedyż więc nareszcie spadnie nam łuska z oczu? Kiedyż się opamiętamy? Czyż nawet warszawskie i łódzkie wybory niczego nas nie nauczą? O, biada nam w takim razie!

W Warszawie i w Królestwie okazały się już bardzo pocieszajace ostatnich wyborów skutki. Jakby przez jednę noc wszystko się tam odmieniło. Złudzenia się rozwiały, nadzieje i próby pozyskania żydów ustąpiły miejsca walce o wyzwolenie się z żydowskiego jarzma. Rozpoczął się tam bojkot żydów na wszystkich polach i na wielką skalę. Precz z żydowstwem! Oto hasło, które już po całej rozbrzmiewa Warszawie. Nie chcemy asymilacyi, gdyż widzimy, że ona nie możliwa. Nawet gazetka szczerych Polaków-żydów zrywa ze swoimi współwyznawcami.

Czy taki nastrój długo potrwa? — nie wiemy. Znany bowiem jest polski „słomiany ogień“, który nagle bucha płomieniem, ale też i zaraz gaśnie. Atoli z drugiej strony wiemy także, że w pewnych okolicznościach między Polakami każdy, nawet tacy jak Zagłoba, stają się bohaterami, i walczą jak lwy. Królestwo i Warszawa późno, bo późno, ale się opamiętało. Kiedyż my się opamiętamy?

Szlachty nie tykamy, niech ona sama myśli o sobie i za siebie odpowiada. Ale ty ludu polski, kiedyż się opamiętasz ostatecznie, kiedyż do reszty zrzucisz z siebie żydowskie jarzmo? Jeżeli nie uczynisz tego zawczasu, czeka cię los Warszawy. Żydów i żydowskich pachołków słuchać będziesz, ziemia twoja i domy twoje w żydowskie przejdą ręce, a obok kościołów stokroć wspanialsze staną bożnice. Gdyby zaś, co niedaj Boże, Moskal lub Prusak

tu zawitał, to żyd zaraz z nim się zbrata i stanie się Moskalem, czy Niemcem. Żyd bowiem staje zawsze po stronie tego, co ma siłę w rękach. Dla niego każda narodowość dobra, bo on zawsze pozostanie żydem, nigdy nie wyzbędzie się wiary, że on do wybranego należy narodu i, że cała ludzkość przeznaczoną jest na to, aby żydzi nad nią panowali.

Czem są żydzi, pokazało się teraz najlepiej w Salonice. Mieszka tam kilkadziesiąt tysięcy żydów. Za panowania tureckiego byli oni zajadłymi patryotami tureckimi, między młodoturkami rej wodzili, patryotycznego wrzasku było tam, co nie miara. Skoro jednak Grecy Salonikę zajęli, żydzi natychmiast wywiesili chorągwie greckie i oświadczyli wodzom greckim, iż całą duszą łączą się ze sprawą grecką. Oto przykład najlepszy!

A więc i my się nie łudźmy. Nie wierzmy Loewensteinom i do niego podobnym. Loewenstein, zostawszy teraz szlachcicem, przybrał sobie przydomek „Opoka". Otóż my Polacy pamiętajmy dobrze, że na tej żydowskiej opoce nic nie zbudujemy. Skoroby nam się noga powinęła, to żydowska opoka runie na nas jak lawina i przygniecie nas tak, jak przygniotła w Łodzi i w Warszawie.

Wyzwalajmy się więc od żydów! Pracujmy bez wytchnienia, aby dla żydów w kraju naszym nie było miejsca. Aby musieli stąd wynosić się z braku interesów i zarobku. **Polacy sobie i dla siebie!** Takie niech będzie odtąd hasło nasze. Polska od żydów może się tylko ostatecznej spodziewać zagłady, tak, jak to przewidywał Staszic.

Żyd obok Prusaka i Moskala to trzeci nasz wróg największy, tem gorszy, tem niebezpieczniejszy, bo wewnętrzny a posiadający broń straszną: — pieniądze. Niechajże więc raz będzie koniec naszej bezmyślności, zakaszmy rękawy i dalejże do pracy; ktokolwiek wyzwoli się od żydów, przyczynia się do uratowania Polski od wroga najgroźniejszego. Żmiję wychowaną za polską pazuchą, należy precz daleko od siebie odsunąć i bez niej się obchodzić. Dzisiejszy nacyonalizm wybujały pcha żydów do tego, że chcą być nietylko osobnym wyznaniem, ale i osobnym narodem. Dobrze, niech nim będą, ale niech się wynoszą tam, skąd przybyli, a nas niech zostawią w spokoju.

Źle z nami — to prawda, już nas żydzi za gardło chwytają, już nam w oczy plwają, miasta opanowali w dwóch trzecich częściach, szlachtę w kieszeni trzymają i z majątków wyrzucają. Cała przeto nadzieja zwycięstwa polega na polskim chłopie, na jego upartej wytrwałości, na jego przywiązaniu do ziemi ojczystej, na jego zawziętym uporze. A więc bracia chłopy! razem wszyscy do dzieła. W kasach Reiffeisena macie już 60 milionów waszych pieniędzy, za parę lat będziecie mieć sto milionów. A więc poco wam żydowskich pieniędzy? Łączcie się tylko między sobą, organizujcie się, oświecajcie, pracujcie i bogaćcie się, a wówczas obronicie Polskę od żydowskiego panowania, tak, jak ją niegdyś przodkowie nasi obronili od panowania tureckiego.

Delegacye.

W poniedziałek, 18 listopada

toczyły się na pełnem posiedzeniu delegacyi austryackiej dalsze rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Przemawiało wielu mówców między nimi Słowieniec Koroszecz, którzy oświadczył, że południowi Słowianie pragną serdecznej przyjaźni z narodami bałkańskimi i uwzględnienia ich życzeń, co nie przeszkadza wierności ich dla dynastyi i monarchii. Najważniejszą była jednak mowa prezesa Koła polskiego Dra Lea. Wskazał on na ważność chwili, dalej na znaczenie idei narodowej w prowadzeniu polityki. Austrya o ludności narodowo mięszanej powinna dobrze o tem pamiętać i starać się głównie o rozwój zaniedbywanych do tego czasu szczepów słowiańskich. Politykę wobec szczepów południowo-słowiańskich należy poddać gruntownej rewizyi i przez samorząd stworzyć dla oddzielnych ludów pomyślne warunki rozwoju. Zwłoka w przeprowadzeniu niezbędnych reform doprowadzi tylko do zaostrzenia przeciwieństw. Politykę wobec Serbii prowadzoną nazwał prezes Koła złą polityką; należało Serbię albo przyłączyć, albo traktować jako przyjaciela, tymczasem pozostano w połowie drogi. Serbię zrażono sobie, w Kroacyi zaś panuje system Czuwaja. Wypadki na Bałkanach nazwał dr Leo pomyślnemi dla świata słowiańskiego, upadek Turcyi jest osłabieniem wpływu niemieckiego w Europie, gdyż poczucie siły i niezależności wzmoże się u wszystkich bez wyjątku ludów słowiańskich. Tembardziej niezrozumiałą musi się też wydać każdemu brutalna polityka wobec Polaków sprzymierzonego z Austryą państwa niemieckiego. Boleśnie też dotknęła Polaków ta okoliczność, że kierownictwu austro-węgierskiej polityki zagranicznej nie udało się wpoić w najbliższego sprzymierzeńca przekonania, że dokonywane na narodzie polskim gwałty uniemożliwią Polakom obronę austryacko-niemieckiego sojuszu. Polacy powinni już teraz wystąpić przeciw sojuszowi, jeżeli tego nie czynią, to tylko ze względu na monarchię i na ważność trudności chwili.

„Mamy jednak prawo żądać" — mówił prezes Koła — „aby na przyszłość nasi sprzymierzeńcy liczyli się z uczuciami narodów, które w chwili niebezpieczeństwa lojalnie razem walczyć będą."

Po prezesie Koła zabrał głos minister Berchtold. W sprawie pruskich wywłaszczeń zachował jednak wymowne milczenie. Nie uznał za możliwą obronę pruskiego z Polakami postępowania, a więc wolał milczeć, przez co Prusaków najlepiej potępił. Natomiast pochwalił minister Bułgarów i oświadczył się za samorządem Albanii. Wkońcu dawał Berchtold

wyjaśnienia w sprawie zaginionego konsula Prohaski. Wogóle cała mowa była bardzo ostrożną i delikatną.

We wtorek, 19 listopada

był dalszy ciąg obrad. Przemawiało paru mówców, między nimi Niemiec Langenham, który polemizował z Leem, potem zabrał głos niemy do tego czasu ludowiec Biały, który w taką wpadł złość, że powiedział, iż nawet dzicy nie dopuszczają się takich okrucieństw, jak Prusacy na ziemiach polskich. Za takie powiedzenie wyraził mu przewodniczący ubolewanie. Na to dobrze odpowiedział mu delegat Kramarz, że powinien był przewodniczący jednak dodać, że pojmuje, iż Polacy tak przemawiają.

Na zakończenie wygłosił jeszcze delegat Kozłowski świetną mowę, w której opisując postępowanie Prusaków stwierdził, że sprawa polska jest sprawą międzynarodową. Król pruski w roku 1815 zaprzysiągł szanowanie polskiej narodowości. Gdy w Czechach rząd wydał znane rozporządzenia językowe — to w Niemczech wygłaszano gwałtowne mowy, chociaż była to sprawa wewnętrzna Austryi. Przyjęto wreszcie tego dnia budżet zagraniczny i marynarki.

Na posiedzeniach

w środę i w czwartek

obradowała delegacya austr. nad kredytami bośniackiemi, które przyjęto i nad budżetem wojskowym. Do tego przedmiotu przemawiał pierwszy referent Kozłowski, po nim kilku delegatów, między nimi del. Jędrzejowicz, który starał się nieco przytłumić wrażenie przychylnej dla Słowian mowy prezesa Koła polskiego. Wkońcu budżet wojskowy uchwalono, poczem w piątek po stwierdzeniu zgodności uchwał między delegacyami austryacką i węgierską — sesya delegacyi została zamkniętą. Na zakończenie wypada stwierdzić, że mowy delegatów polskich, a szczególnie Dra Lea i Kozłowskiego zrobiły wielkie wrażenie; w potępianiu polityki pruskiej panowała jednomyślność. Nawet Niemcy nie ośmielili się bronić wywłaszczenia, dowodzili tylko, że to do delegacyi nie należy i że Polacy powinni pomimo wszystkiego, mając do wyboru między Rosyą a Niemcami, stawać po stronie trójprzymierza.

Wojna bałkańska.

Cholera w armii tureckiej.

Korespondent pewnej wiedeńskiej gazety widział w dniu 17 listopada wszystkie pozycye tureckie w samem centrum pod Hadenköj. Widział straszne obrazy, których przedtem nigdy nie oglądał. W kałużach błota leżały tuzinami konie zdechłe. Tę wodę pili przechodzący żołnierze, gdyż trapiło ich straszne pragnienie. Rzecz prosta, że owa woda była trucizną i siała śmierć. Bataliony czwartego korpusu wylądowały w dniu 16 listopada w San Stefano i udały się natychmiast na linię bojową. W tych szeregach znajdowało się już mnóstwo chorych. Z linii bojowej uciekali chorzy na tyły i zarażali wszystkie postoje. Im bliżej się jest Hadenköj, tem częściej ogląda się trupy na drogach. Przed wsią na moście wyciągał do nas rękę z rozpaczą ranny. Komendant armii na linii Czataldża Ali-Riza-basza zapadł na cholerę. We wszystkich rzekach wzdłuż dróg leżą umierający i umarli. Oficerowie sztabu generalnego oświadczyli, że w niedzielę było tylko 500 wypadków cholery i 100 umarłych, dzisiaj jest już 5.000 chorych. Taki stan oznacza koniec. W fortach jest dopiero 15 umarłych na cholerę. Tam usiłowano cholerę zlokalizować. Wagony z chlorkiem przybyły za późno. Gdyby przysłano je przed dwoma tygodniami, możnaby może było cholerze zapobiedz. Teraz wszystkie studnie już się wyczerpały i ludzie piją z kałuż. Chorych spędzono do jednego obozu, otoczonego drutem kolczastym. Naokoło postawiono posterunki z najeżonymi bagnetami. Ale owe zarządzenia chybiły celu, ponieważ i poza drutem kolczastym tysiące chorych na cholerę wije się w strasznych boleściach i jęki ich rozlegają się w powietrzu. Nawet w stajniach szukają chorzy schronienia, ale zdrowi żołnierze wypędzają stamtąd swoich kolegów umierających.

Odpowiedź króla bułgarskiego.

Redakcya „Gazety Grudziądzkiej“ wysłała do cara Ferdynanda bułgarskiego w imieniu swych 100 tysięcy abonentów, reprezentujących 2 miliony ludu polskiego depeszę z wyrazami uznania dla armii bałkańskiej i radości z powodu zwycięstw odniesionych nad Turkami. „Błagamy Boga z całego serca— telegrafowano dalej — aby raczył błogosławić broni Waszej Królewskiej Mości i na przyszłość i aby okryta zwycięską chwałą armia bułgarska dokonała z pomocą wielkodusznych sprzymierzeńców dzieła uwolnienia naszych braci Słowian z pod jarzma niewiernych i wypędziła zupełnie do ostatka Turków z Europy, które to dzieła rozpoczął nasz bohaterski król Jan III Sobieski, a którego mocarstwa Europy nie umiały dokończyć.“

Na telegram wystosowany w języku francuskim, nadeszła z Jampoli odpowiedź króla Ferdynanda, który wyraża szczere podziękowanie za odczucie dążeń bułgarskich przez naród polski, to jest tych Słowian, co zawsze walczyli za wolność i chrześcijaństwo.

Zupełnie podobny telegram „Gazeta Grudządzka“ wysłała do króla Mikołaja Czarnogórskiego. Odpowiedź króla potrąca o wspomnienia historyczne polskie. „Życzenia wasze — telegrafował król Mikołaj z Rjeki — głęboko wzruszyły moje serce. Wielkie dzieło rozpoczął rycerski naród polski, prowadził je dalej wasz wielki król Jan Sobieski pod murami Wiednia i Lwowa, a kończymy je w tych dniach, jako zadatek lepszej przyszłości dla Słowiańszczyzny.“

Serbowie w Prizrenie.

Wojska serbskie nie oszczędzają Albańczyków wyznania mahometańskiego i urządziły wśród nich straszliwą rzeź. Podczas zajęcia przez Serbów miasta albańskiego Prizrentu, rozgrywały się okropne sceny. Brak wprawdzie potwierdzenia urzędowego, ale wiadomości pochodzą ze źródeł wiarogodnych. Od 4 listopada niema informacyi o tamtejszym konsulu austryacko-węgierskim Prohasce. Innych konsulatów, poza konsulatem austryacko-węgierskim, niema w Prizrencie. Woiska serbskie, należące do armii generała Żywkowicza, natrafiły podczas pochodu ku Prizrentowi w górach Czernolejwa na pierwszy gwałtowny opór Albańczyków. Ci ostatni musieli się jednak cofnąć, ponieważ nie mogli sprostać

ogniowi artyleryi górskiej i dział maszynowych, tak, iż padali całymi szeregami. Ale także dywizya serbska poniosła ciężkie straty. Podczas dalszego pochodu ku Prizrentowi Serbowie podpalili wszystkie wsi albańskie, które mieszkańcy poprzednio opuścili, pozostawiając tylko gromadki starców i kalek. Pod Prizrentem Serbowie natrafili znowu na opór Albańczyków. Poprzednio wydali proklamacyę, wzywającą Albańczyków do złożenia broni, gdyż w przeciwnym razie będą traktowani jako buntownicy. Znowu przyszło do walki. Działa maszynowe wyrywały wielkie luki w szeregach albańskich. Albańczycy uciekli i wojsko serbskie weszło do Prizrentu. Ludność Prizrentu składa się z 36.000 Albańczyków i 5000 Serbów. Wojska serbskie miały podobno otrzymać wiadomość, że tuż przed ich wejściem do Prizrentu, Albańczycy zamordowali dużo swoich współmieszkańców narodowości serbskiej. Ta wiadomość napełniła wojska serbskie niesłychaną wściekłością.

Żołnierze serbscy wdarli się do domów albańskich i urządzili tam rzeź. Na konsulacie austro-węgierskim konsul Prohaska wywiesił flagę Austro-Węgier. Do konsulatu schronili się liczni Albańczycy, należący do rodzin wybitnych, z żonami i dziećmi. Mimo protestu konsula wojska serbskie wdarły się także do konsulatu i kolbami wypędziły stamtąd Albańczyków, przyczem wielu z tych ostatnich poniosło śmierć pod bagnetami serbskimi. Kawasów, to jest policyantów konsulatu, zastrzelono. Zrabowano archiwum konsulatu, a konsula samego zaprowadzono do nowo ustanowionej prefektury serbskiej. Od tej pory niewiadomo, co się z nim stało.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Serbowie prowadzili z Albańczykami wojnę w sposób tak okrutny, iż przypominają się czasy średniowieczne. Ale należy dodać, iż Albańczycy byli przez setki lat największymi wrogami Serbów i systematycznie tępili żywioł serbski w kolebce narodu serbskiego, to jest w Starej Serbii. Rząd turecki popierał ową kampanię Albańczyków mahometańskich czyli Arnautów przeciwko Serbom. Serbom jako chrześcijanom nie wolno było nosić broni. Albańczycy, uzbrojeni od stóp do głów, stale zabierali jedną wieś serbską po drugiej, wypędzając wieśniaków serbskich z ich siedzib ojczystych, zabierając im cały dobytek. W Serbach gromadziła się tedy od dziesiątek lat nienawiść ku prześladowcom. Nic dziwnego, że nienawiść wybuchała teraz z niesłychaną zaciekłością.

Utarczki na linii Czataldży.

Z pola wojny nadchodzą teraz dosyć skąpe wiadomości. Przyczyną tego jest z jednej strony pewien zastój w działaniach wojennych, z drugiej zaś okoliczność, że Bułgarom niebardzo się wiedzie w ostatnich czasach, co oni usiłują ukryć przed światem. Turcy utrzymali do dziś wszystkie swe stanowiska na linii Czataldży, która ma podobno wcale silne fortyfikacye. Z szańców tureckich grzmi 1200 armat, a pociski, których Turcy nie szczędzą, wyrządzają Bułgarom wielkie straty. Położenie armii tureckiej poprawiło się znacznie wskutek należytego dowozu żywności i amunicyi z poblizkiego Konstantynopola. Także i opieka nad rannymi i chorymi jest mimo braków o wiele wydatniejsza, aniżeli było w pierwszym okresie wojny, t. j. w czasie, gdy toczyły się krwawe bitwy pod Kirkilisse, Lile Burgas i Bunar Hissar. Cholera, która wywołała zrazu słuszne obawy o los Konstantynopola, osłabła znacznie w obozie tureckim, przeniosła się natomiast w szeregi żołnierzy bułgarskich, szerząc tam zniszczenie i zniechęcenie do dalszej wojny. Urzędowe doniesienia z Konstantynopola stwierdzają, że Bułgarzy ponieśli na prawem skrzydle dotkliwą porażkę. Kiedy mianowicie artylerya bułgarska poczęła ostrzeliwać pozycye tureckie koło Bujuk-Czekmedże, pojawiła się u brzegów flota turecka i silnym ogniem działowym zmusiła artylerye bułgarską do milczenia. Oddziały z centrum tureckiego dotarły do Issedinkei i odepchnęły Bułgarów na zachód. W tymsamym dniu odbyły się potyczki w kilku innych miejscach linii bojowej. Straże tureckie, wysłane na zwiady, przyniosły wiadomość, że ziemia na przestrzeni 4—5 kilometrów zasłana jest zwłokami kilku tysięcy Bułgarów. Wojskom bułgarskim pod Czataldżą brak amunicyi, której bardzo dużo wychodzi wskutek ustawicznego bombardowania nieprzyjacielskich fortyfikacyi. Wiele dzienników zagranicznych zgadza się w tem, że

położenie Bułgarów

bardzo się w ostatnich dwóch tygodniach pogorszyło. Do dnia 17 listopada stracili oni ogółem 95.000 ludzi. Cała inteligencya bułgarska znajduje się w szpitalach, gdzie panuje tyfus, cholera i ospa. Ludzie, którzy dziś znajdują się pod sztandarami bułgarskimi, są albo starzy albo bardzo młodzi, należą bowiem przeważnie do pospolitego ruszenia. Straty Bułgarów były w niektórych bitwach wprost olbrzymie. Dość powiedzieć, że z kilku batalionów (1000 ludzi) pozostało po bitwie pod Lile Burgas ledwo 40—50 żołnierzy. W jednej z bitew padło trupem 700 akademików bułgarskich. Ofiary w ludziach są już teraz tak wielkie, że Bułgarzy nie będą mieli czem obsadzić po wojnie urzędów nawet we własnym kraju, a tem bardziej zabraknie im materyału do zaprowadzenia swej administracyi na terytoryach, odebranych Turkom. Tymczasem

Turcya sprowadza posiłki

z Małej Azyi, ze Syryi, z Armenii i Kurdystanu. Żołnierze, którzy stamtąd przybywają, są zdrowi, młodzi i zahartowani w trudach i niewygodach, a przytem jako górale dzielni i wytrwali. Rząd turecki ma nadzieję, że przy pomocy świeżych wojsk zdoła nie tylko obronić pozycye pod Czataldżą, ale z czasem odepchnąć Bułgarów poza Adryanopol i udzielić tej oblężonej twierdzy odsieczy. W każdym razie obecne powodzenia podniosły wśród Turków bardzo silnie ducha wojennego, gdy przeciwnie po stronie bułgarskiej zauważono dużo zniechęcenia. Turcya więc, choćby nawet zakończyła teraz wojnę, będzie mogła uzyskać o wiele lepsze warunki pokoju, niż przed dwoma tygodniami.

Bułgarya pragnie pokoju.

Urzędowy dziennik bułgarski „Mir“ wysuwa z naciskiem kwestyę zawarcia pokoju z Turcyą jako pierwszy cel, do którego spełnienia dążyć musi Związek bałkański. W kołach rządowych nie brak głosów, podnoszących, że nie należy szczęścia wojennego wystawiać zanadto na próbę, tembardziej, że nikt nie wie, co się dzieje pod Czataldżą i Adryanopolem.

Pod Adryanopolem.

Przed paru dniami załoga turecka próbowała urządzić ogólną wycieczkę, jednak po walce, która trwała cały dzień, została zmuszona do cofnięcia się w obręb twierdzy. Tę ogólną wycieczkę, pierwszą w swoim rodzaju, uważają Bułgarzy za próbę zaopatrzenia się w żywność, ponieważ zapasy są już podobno na wyczerpaniu. Mimo to położenie Turków nie jest jeszcze krytyczne, zwłaszcza, że w razie klęski Bułgarów pod Czataldżą, mogą oblężeni na pewno oczekiwać odsieczy. Duch załogi adryanopolskiej ma być dobry, a ustawiczne potyczki, jakie żołnierze tureccy staczają ze sprzymierzonymi (t. j. Bułgarami i Serbami), świadczą, że panuje wśród niej nawet duży zapał wojenny.

Walki w Macedonii.

W okolicy **Monastyru**, głównego miasta Macedonii, toczyły się między Turkami a Serbami i Grekami trzydniowe boje o posiadanie tej ważnej pod każdym względem miejscowości. Wobec przewagi wojsk sprzymierzonych ponieśli Turcy klęskę i musieli się cofnąć ku Reznie, gdzie zajęli obronniejsze stanowiska. Sześć tysięcy Serbów zapędziło się w obszar Mirydytów. Turcy rozproszyli ich i ścigali aż do wsi Pissau, przyczem zdobyli 1000 karabinów. Grecy obawiają się, że 40-tysięczna armia turecka, która cofnęła się z Monastyru, dostanie się do twierdzy Janiny, gdzie będzie mogła tygodniami odpierać ataki sprzymierzonych wojsk serbsko-bułgarskich. Ponadto obawiają się Grecy, że armia ta przetnie połączenie armii greckiej z Saloniką.

Niepowodzenia Czarnogórców.

Akcya wojenna Czarnogórców, którzy z początku dużo robili hałasu, doznała dłuższego zastoju. W Skutari załoga turecka w liczbie 15.000 ludzi broni się bardzo dzielnie i ani myśli o poddaniu twierdzy. Czarnogórcy oblegają Skutari z całem swem wojskiem (30.000 żołnierzy), a nadto mają do pomocy oblężniczą artyleryę serbską. Przed paru dniami czarnogórski generał Martinowicz zajął maleńki port adryatycki, Medue, obecnie jednak nadeszła wiadomość, że Czarnogórcy opuścili ten port i wrócili pod Skutari z obawy, aby Turcy nie przełamali uszczuplonych przez odejście pewnej liczby wojska szeregów oblężniczych. Do niepowodzeń czarnogórskich przyczyniaja się niezawodnie deszcze i śniegi, które tam ustawicznie padaja, ale i to nie ulega wątpliwości, że Turcy mają silną artyleryę i stawiają zacięty opór.

Postępy Serbów.

Ostatnie depesze donoszą, że Serbowie zbliżają się już do Durazza, portu, leżącego nad Adryatykiem, o który tak bardzo chodzi Austryi. Podobno nawet w mieście ukazała się już przednia straż serbska. Druga depesza stwierdza, że katoliccy Mirydyci nie stawiali nigdzie oporu wojskom serbskim w ich pochodzie przez Albanię.

Grecy obsadzają wyspy.

Grecka flota wojenna przybiła do brzegów wyspy Mytilene. Admirał Kunduriotis zażądał natychmiastowej kapitulacyi. Garnizon turecki, liczący 700 ludzi, postanowił zrazu stawiać opór w mieście, ale na prośbę konsulów państw zagranicznych, komendant turecki wycofał wojsko z miasta w głąb wyspy. Wówczas admirał wylądował z 1.500 żołnierzami. Czterystu obsadziło miasto, reszta zaś, t.j. 1100 ludzi ruszyło w ślad za Turkami. Wylądowanie odbyło się pod osłoną dział bez przeszkody ze strony nieprzyjaciela. Obsadziwszy wyspę Mytilenę, ruszył admirał na czele floty w kierunku wyspy Lemnos.

Zatarg austro-serbski.

Położenie polityczne Austro-Węgier stało się w ostatnim tygodniu bardzo poważne. Zatarg ze Serbią przybrał formy znacznie ostrzejsze i aczkolwiek rząd serbski zgodził się na wyjazd delegata austryackiego w celu poszukiwań za konsulem Prohaską, to jednak staje się coraz wyraźniejszem, że Serbia idzie ręka w rękę z rządem rosyjskim. Na czele gabinetu stoi w Serbii Pasicz, polityk, sprzyjający Rosyi, natomiast zacięty przeciwnik Austryi. Ale obecnie nawet Pasicz i sam król Piotr nie mają wpływu na bieg serbskiej polityki, którą kieruje od chwili wybuchu wojny korpus oficerski. Po łatwych zwycięstwach nad Serbią stracił on zupełnie głowę i głośno grozi Austryi odebraniem Bośni, Hercegowiny, Dalmacyi i Chorwacyi. Oficerowie serbscy oświadczają wprost, że marzeniem ich jest Wielka Serbia, obejmująca, obok dzisiejszego królestwa i Czarnogóry, wszystkie kraje austryackie o ludności serbskiej. W Serbii oczywiście nikt nie wierzy w możność pomyślnej wojny z Austro-Węgrami, wszyscy natomiast liczą na wojskowe poparcie ze strony Rosyi. Dodać przytem trzeba, że te nadzieje podsyca ustawicznie poseł Hartwig, przedstawiciel rządu rosyjskiego w Belgradzie. Nie dzieje się to naturalnie bez wiedzy Rosyi, która już w październiku urządziła — jak wiadomo — „próbną mobilizacyę", następnie zatrzymała rezerwistów, aż do marca, obecnie zaś na gwałt ściąga wojska z głębi państwa, rozmieszczając je nad granicą pruską, austryacką i rumuńską. Te niezwykłe przygotowania wojenne Rosyi wywołują uzasadnioną obawę, że car uległ wpływowi partyi wojennej i lada dzień ogłosi jewną mobilizacyę. **Austro-Węgry są jednak również gotowe do orężnego wystąpienia** i nie ulega wątpliwości, że **przygotowały wszystko na wypadek wojny.** Ponadto monarchia austryacko-węgierska ma silnego i poważnego sojusznika w Niemcach. Kilka dni temu właśnie odbył się w Berlinie zjazd arcyksięcia następcy tronu Ferdynanda z cesarzem Wilhelmem II. W zjeździe tym wzięli udział także szefowie, t. j. naczelnicy sztabów obu armii sprzymierzonych, generałowie: Schemua (austryacki) i Moltke (niemiecki). Omawiali oni niezawodnie plany przyszłych operacyi wojennych w razie starcia z Rosyą.

A państwo cara zbroi się gwałtownie. Wszyscy żołnierze, którzy jeszcze w lipcu mieli być rozpuszczeni, są obecnie pod bronią, jak również rezerwiści, powołani we wrześniu i w październiku. Ogółem zmobilizowano dotychczas 11 korpusów armii rosyjskiej, które są rozmieszczono wzdłuż granicy austryackiej i niemieckiej. Nadto przesunięto wielkie masy wojsk z Rosyi środkowej i zaopatrzono armię we wszelkie potrzebne materyały wojenne. Jeżeli jednak sytuacya jest ciągle bardzo groźna, to

nie można jeszcze zupełnie tracić nadziei w możliwość pokojowego załatwienia zatargu. Sfery wiedeńskie sądzą, że Rosya nie zdecyduje się na wojnę z Austro-Węgrami i Niemcami przedewszystkiem ze względu na niepewne położenie wewnętrzne. Wiadomo bowiem, że rewolucya nie została w Rosyi całkowicie stłumiona. Przycichła ona tylko na czas jakiś, a znalazłszy sposobność, wybuchnie na pewno ze zdwojoną siłą. Można też z góry przewidzieć, że wojna rosyjsko-austryacka byłaby dla rewolucyonistów rosyjskich wymarzoną sposobnością do wznowienia walki ze znienawidzonym caratem, walki na śmierć i życie. Dynastya Romanowych, która i tak niezbyt pewnie siedzi na tronie, ma więc nad czem się zastanawiać, zanim wyda wojnę Austryi.

Co słychać w świecie?

SPRAWY POLSKIE.

ZABÓR PRUSKI.

Wiec przeciw wywłaszczeniu.

Polacy wielkopolscy zwołali wielki wiec przeciw wywłaszczeniu do Inowrocławia, gdyż w Poznaniu przeszkodzili temu Niemcy. W olbrzymiem tem zebraniu, które odbyło się w ubiegły czwartek, wzięły udział mnogie rzesze naszych rodaków, przybyłych ze wszystkich części zaboru pruskiego. Wszystkie też pisma polskie, wychodzące pod Prusakiem, przysłały swych przedstawicieli, tak, że obszerna sala wypełniła się po brzegi. Obrady zagaił sędziwy i zasłużony obywatel ziemski, p. Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa, którego zebrani obrali marszałkiem. Przemawiali następnie: ks. prałat Laubitz, chłop Ozimina, poseł St. Nowicki i adwokat Władysław Mieczkowski.

Wysłuchawszy przemówień, uczestnicy jednomyślnie uchwalili następującą rezolucyę:

„Zebrani na wiecu, reprezentującym wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego, oświadczamy, że naród polski się nie ugnie i że więcej, niż kiedykolwiek, stać będzie niezłomnie na straży swoich dóbr narodowych z ufnością w Boga i we własne siły, z żywą wiarą w nieśmiertelność sprawy polskiej.

Gdy wróg nasz chwycił się takich środków, z tem większą energią tępić musimy wewnętrzne niedomagania społeczeństwa, które podkopują moralne podstawy naszej samoobrony, narażając nas na utratę ziemi i uszczuplając nasz narodowy majątek. Walka zdrowego ogółu z tymi, co frymarczą ziemią ojczystą, musi odtąd jeszcze ostrzejsze przybrać formy tak w życiu publicznem, jako i prywatnem. Wywłaszczenie oraz cała działalność komisyi kolonizacyjnej i całego szeregu instytucyi godzi nie tylko na nasz stan posiadania na roli, ale również w nasze kupiectwo, w nasz przemysł, to też musimy ściśłe przestrzeganie hasła „swój do swego“ uznać za bezwzględny nakaz narodowy, a wyłamywanie się z pod tego nakazu, piętnować jako grzech narodowy.“

W dalszym ciągu rezolucyi zawarte jest wezwanie do komitetu wyborczego, aby przystąpił do zorganizowania Rady Narodowej, oraz do stworzenia funduszu obrony narodowej i zapomocą stałych składek. Funduszem będzie zawiadywał zrazu komitet wiecowy, a potem Rada Narodowa.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Ukrajowienie dróg.

Na podstawie ogólnego programu, uchwalonego przez Sejm w roku 1900, ukrajowiono w roku 1911 20 dróg o długości 503 kilometrów, w 1912 — 23 drogi o dł. 202 km, a w 1913 ma być ukrajowionych 10 dróg na długości 130 km. Obecnym programem objęte są drogi, położone w 54 powiatach, pozostanie zatem do uwzględnienia w latach przyszłych jeszcze 20 powiatów. Wydział krajowy zaproponuje następujące drogi: 1. Międzybrodzką w pow. bialskim i żywieckim (18 km). 2. Biała — Skawica — Zawoja w pow. myślenickim (16km). 3. Pilzno-Radomyśl w pow. mieleckim i pilzneńskim (31km). 4. Jarosław —Pruchnik w pow. jarosławskim (5 km). 5. Sądowa Wisznia — Sambor w pow. mościskim (9 km). 6. Hermanowice — Sambor w pow. samborskim (6 km). 7. Dachnów — Niemirów — Dobrosin w pow. rawskim i jarosławskim (13 km). 8. Kamionka Strumiłowa — Dzibułki w pow. kamioneckim i żółkiewskim (20 km). 9. Ustrzyki — Lutowiska w pow. liskim (10 km). 10. Kosów — Jaworów Górny w pow. kosowskim (2 km). Przed objęciem tych dróg w zarząd kraju reprezentacye powiatowe zobowiążą się, że uporządkują je najdalej w przeciągu lat 10 własnym kosztem i staraniem.

LISTY.

Bogumiłowice, pow. Bochnia.

Dnia 19 b. m. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku przy kościele parafialnym w Wierzchosławicach zgasłego przedwcześnie, gdyż zaledwie w 33 roku życia, a 10 kapłaństwa księdza Michała Marczaka, który przez gorliwe wypełnianie swych obowiązków duszpasterskich, jako wikary i katecheta w Straszęcinie, Radłowie, Dobrej i Oleśnie, przez piękne zalety serca i charakteru cieszył się wszędzie ogólnym szacunkiem dla swej wyrozumiałości i łagodności dla ludu wiejskiego i dziatwy szkolnej, był przez nich wprost uwielbiany.

Oprócz tłumów pobożnych z Olesna, Radłowa i okolicznych wiosek i kilkunastu kapłanów i kolegów zmarłego, wzięli udział w tym smutnym obrzę-

dzie pogrzebowym także ks. Kmietowicz, dziekan z Radłowa i ks. Pilch z Olesna, dziekan dąbrowski.

W nader serdecznych i podniosłych słowach żegnali nieodżałowanej pamięci zmarłego ks. Marczaka — w kościele ks. Wróbel z Tarnowa, zaś nad mogiłą cmentarną Franc. Daniec, poczmistrz z Radłowa.

Cześć pamięci zacnego Kapłana i patryoty!

Dziekanowice, pow. Wieliczka.

W innych krajach ułatwiają trudną, a ciężką pracę rolnikom; u nas w Galicyi, gdzie mogą, wymyślają nowe trudności i wydatki. Dawniej w pasie granicznym wypalano bydłu cechę na rogach, mieliśmy pewien trud, ale bydło nie cierpiało, a znak nie kosztował nic. Teraz wymyślono kolczyki. Trzeba krowie przebić ucho gwoździem na 2 cm grubym, patrzeć jak się bydlę męczy, jak następnie trze uchem o drabiny, żłoby, o nawóz, jak wrzody obsypują ucho. Nie na tem koniec. Krowy u nas się pasie najczęściej po krzakach, zawadzi krowa o gałąź, rozerwała ucho — kolczyk zginął — płać chłopie za nowy kolczyk koronę, zeszywaj ucho. Czy to ułatwienie dla nas, rolników?

C z y t e l n i c y.

Poznachowice górne, pow. Wieliczka.

Uprzemysławia się nasz kraj; powstaje coraz więcej jfabryk i większych przedsiębiorstw rodzimego pokroju. Sprawa polepszenia dobrobytu ma się ku lepszemu na każdem polu.

Ale niestety nie wszyscy mogą brać udział w tej wspólnej pracy i z niej należycie korzystać.

Nasza wieś naprzykład jest jedną z licznych takich miejscowości, co na swoją niekorzyść, muszą stać z dala od dobrodziejstw kultury. Jesteśmy oddzieleni zuchwałą górską rzeką, niedostępną w przeważnej części roku nawet dla furmanek; a zaraz za rzeką bity gościniec wiedzie do kolei, do miast, w świat. Niema mostu; trzeba go szukać gdzieś w trzeciej wsi. Oczywiście każdy woli przeprawiać się przez rzekę, niż, szukając mostu, nakładać niemały kawał bagnistej drogi, zwłaszcza w nagłych wypadkach. Ale ileż przez to smutnych wypadków wydarzyło się na rzece! Nieraz człek ledwo z końmi uszedł, a wóz i towar zabrała woda. A i gorzej bywało. Na pocztę musimy chodzić opętaną milę drogi i także przez rzeczkę się przeprawiać. List, wysłany z Wieliczki, odległej ledwo o 3 mile, przychodzi do nas, bez przesady, za 5—6 dni. Mamy w świecie tylu synów i córek; nie wiemy nieraz długo, co się z niemi dzieje. Często bywają różne nagłe sprawy, niestety żadna nie może być na czas załatwiona. A tymczasem, o 3 km. od nas, w Raciechowicach, jest składnica pocztowa, z której jednakże nie możemy korzystać, bo gdzieindziej jesteśmy przydzieleni.

Był projekt, aby z tej składnicy zrobić pocztę i nas do niej przydzielić. Mielibyśmy pocztę tak, jak na miejscu, bo i blizko i tam chodzimy do kościoła. Ale ta cała sprawa w zastoju, podobnie jak kolej, wytyczona dawno z Wieliczki przez Dobczyce.

Dlatego pożałowania godnem jest nasze dzisiejsze położenie. Wieś sama nie zdoła się dźwignąć, bo nie ma potrzebnych zasobów, władze zaś pamiętają tylko o podatkach, a nie chcą podać pomocnej ręki opuszczonej wiosce.

W dawnych czasach, kiedy sioło każde żyło odosobnionem życiem, wystarczały może takie stosunki. Ale dziś, kiedy rolnik nie może przestać na uprawie zagona, lecz musi przemienić się często w kupca i przemysłowca poniekąd — stan taki może stać się ruiną wsi, odciętej jakby chińskim murem od świata. Bo zdani jesteśmy na łaskę miejscowych żydów wyzyskiwaczy, którym płacić musimy grubo za nędzny, lichy towar, a im za bezcen oddawać wszystek nabiał i towary surowe.

I dziać się tak będzie aż dotąd, póki nie będziem mieli odpowiedniej łączności z miastami.

Wypada nam więc zastanowić się gruntowniej nad temi ważnemi sprawami i zająć się niemi naprawdę, jeśli chcemy wyzwolić się z niewoli żydowskiej i dolę własną poprawić.

C h ł o p z Poznachowic górnych.

O polityce Polaków.

Otrzymaliśmy następujący list, który ze względu na jego ważność podajemy w całości.

Z ogromnem przejęciem czytaliśmy ostatni wstępny artykuł w waszem piśmie p. t.: *„Sprawa polska, a wypadki na Bałkanach"*. Z polecenia też licznego grona czytelników wyrażam Szan. Redakcyi za ten artykuł gorącą wdzięczność. Postawiliście sprawę całkiem na jasno. Oto Wasza zasługa. Po licznych pismach i gazetach czytamy ciągle artykuły takie bałamutne, że doprawdy aż się w głowach nam mąci. Przestrzegają nas to przed Prusakiem, to przed Moskalem, każą cicho siedzieć i do niczego się nie mięszać. To znowu przestrzegają, aby Austryi nie ufać, gdyż ona sprzyja Rusinom, a Królestwo Polskie chce oddać Prusakom. Każą nam prowadzić politykę nieaustryacką, nierosyjską, niepruską, ale polską!! Na czem jednak ta polska polityka ma polegać, tego nam nikt do tego czasu nie powiedział, ja przynajmniej nigdzie tego nie czytałem. Otóż wyście nam to powiedzieli krótko i jasno. Teraz wiemy, czego się trzymać.

Polityka polska nie może polegać na tchórzostwie politycznem i na siedzeniu cicho, jak mysz pod miotłą, w chwili, gdy się naszych synów krew będzie lała i, gdy na naszych ziemiach wielkie będą się rozgrywały wypadki. Mająż dzieci nasze, mająż synowie polskiego narodu walczyć w trzech armiach przeciwko sobie i wzajemnie się mordować? I to ma się dziać za porty serbskie nad morzem Adryatyckiem? Byłoby hańbą dla nas, gdybyśmy takiej przyklaskiwali wojnie. Nie mniejsza hańba byłoby, gdybyśmy się wojny z Rosyą wogóle lękali i przed nią ze strachu dygotali. Byłby to dowód, żeśmy już w niewoli zupełnie zgnuśnieli i nasze karki do jarzma

nagięli, że nas los Ojczyzny już nic nie obchodzi. *Polska więc polityka ma polegać na tem, aby w chwili stanowczej wymódz na Austryi postawienie sprawy polskie; i wówczas, aby stanąć po jej stronie jak jeden mąż.*

Jeżeli Austrya pójdzie bić się na ziemiach polskich za wielką ideę, jeżeli tą ideą będzie nietylko uregulowanie spadku po Turcyi, ale w związku z tem także uregulowanie naszej świętej sprawy, to zgoda, to w takim wypadku 20 milionowy naród polski stanie po stronie Austryi i największe poniesie ofiary, aby jej do zwycięstwa dopomódz. Oto polska polityka!

W dniu 28 listopada, a więc w ubiegły czwartek przypadła stuletnia rocznica klęski Napoleona i klęski naszej pod Berezyną. Po stu latach zdaje się, że znowu na zegarze dziejowym ważna wybije godzina. A więc, narodzie polski, obudźże się z uśpienia i bezwładności, w którą pod wpływem niewoli popadłeś i przygotuj się do prowadzenia czynnej polityki polskiej. Obecne położenie nasze jest o wiele jaśniejsze, jak przed stu laty. Wówczas zdawało się, że car Aleksander I sprzyja Polakom i, że sam ma zamar Polskę odbudować. Myśmy nie wiedzieli, kogo się trzymać, czy Napoleona, czy Aleksandra. Teraz sprawa stoi na jasno. Widzimy jak na dłoni, że zarówno car i rząd jak i naród rosyjski, to nasze wrogi śmiertelne, zaprzysięgli nam oni zgubę i, gdyby zwyciężyli, to biada nam! Choćbyśmy się zachowywali jak baranki, choćbyśmy nawet po moskiewskiej stanęli stronie i Rosyi dopomagali, nicby nam to nie pomogło. Po zwycięzkiej wojnie, rosyjskie prawosławne wilki dogryzłyby nas do reszty. Nie ścierpią bowiem u siebie katolicyzmu i polskości. Po przeciwnej stronie mamy katolicką Austryę, tworzącą rzeszę narodów z osobna nie zbyt licznych i silnych, ale razem potężnych. Narody te pragną żyć wolne i bezpieczne pod berłem Habsburgów, jedynych spadkobierców naszych Jagiellonów. Czyż w takich warunkach można mieć jakiekolwiek wątpliwości, co do prawdziwie polskiej polityki? *Stanąć powinniśmy po stronie Austryi, ale pod warunkiem, że ona sprawę polską poruszy i postawi.* Jeżeli Austrya tego nie uczyni, jeżeli pójdzie wbrew swoim własnym najżywotniejszym interesom, a no to wówczas żołnierz polski będzie się i tak bił, ale bez zapału, a wojska austryackie nie znajdą na polskich ziemiach takiego przyjęcia i takiej pomocy, jakąby znalazły, gdy Polacy wiedzieli, że następstwem wojny zwycięzkiej będzie Polska z Austro-Węgierską monarchią złoczona. Dwudziesto milionowy naród to coś znaczy, to siła niedopogardzenia. Socyaliści już oświadczyli, że w razie wojny Austryi z Rosyą proletaryat robotniczy stanie po stronie Austryi. Socyaliści jednak Polski za warunek nie postawili. My szczerzy Polacy jednak, my, dla których wolna Ojczyzna nie przestała być ideałem, my nie chcemy z pod Moskala przeiść pod Prusaka, my chcemy być wolni, my życzymy sobie pracować jako wolni z wolnymi.

Patrzę tu z blizka na to, jaki między polskim ludem budzi się patryotyzm, jak ten patryotyzm pod wpływem wojny bałkańskiej potężnieje ogromnie. Chłopi nasi pilnie czytają i chciwie chwytają wiadomości o tem, jak chłopi serbscy i bułgarscy biją się, jak umierają za ojczyznę śmiercią bohaterów. Bułgarzy i Serbowie, a także i Grecy, to wszystko narody chłopskie, szlachty tam nie ma, inteligencya cała z wieśniaczej wyszła tam chaty. Na Bałkanach lud wyzwala ojczyznę i prowadzi ją do zwycięstwa. Nasi chłopi to widzą i z utęsknieniem zaczynają mówi: Kiedyż to i nam daną będzie sposobność walczenia za naszą Ojczyznę ukochaną taksamo, jak to czynią już teraz chłopi bułgarscy i serbscy. O takiem usposobieniu polskiego ludu niechaj wiedzą tak i politycy polscy, jak i ci, którzy w Wiedniu robią wielką politykę. Niechaj korzystają ze sposobności; jeżeli przyjdzie do wojny, to niechaj to będzie wojna na śmierć i życie za naszą i waszą wolność.

Jeden z najdawniejszych czytelników w imieniu wielu.

Wiadomości kościelne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Mianowany honorowym asesorem Konsystorza metrop. ks. Józef Cewe, proboszcz i dziekan suczawski.

Odznaczeni rokietą i mantoletą: ks. Józef Gliński, proboszcz i dziekan w Jagielnicy; ks. Leonard Moczarowski, prob. i dziekan w Gródku Jagiel.

Odznaczeni ekspozytoryum kanonicznem: ks. Jan Buk, proboszcz w Podhorcach, ks. Wincenty Czyżewski, proboszcz w Sokolnikach, ks. Jakób Gumułka, proboszcz w Michalczu, ks. Antoni Joniec, proboszcz w Moansterzyskach, ks. Stanisław Juszczak, proboszcz w Kaczanówce, ks. Edward Kiernik, kanclerz Konsystorza metrop., ks. Mikołaj Kulczycki, proboszcz w Tadaniu, ks. Jan Niemczyk, proboszcz w Narolu, ks. Józef Wawszczak, proboszcz w Kowalówce, ks. Hubert Wegmann, proboszcz w Zimnejwodzie, ks. Jan Wojciechowski, ekspozyt w Toustobabach, ks. Tytus Zajączkowski, proboszcz w Koszlakach, ks. Józef Zawisza, proboszcz w Szczurowicach.

Dyecezya krakowska.

Zamianowani: ks. dr Julian Gołąb (który dotychczas zastępował profesora hist. kość. w uniw. Jagiel) zastępcą kat. w sem. naucz. męskiem w Krakowie; ks. Józef Bujar Congr. Sal. katechetą szk. lud. w Oświęcimiu.

Egzamin konkursowy na proboszczów zdali w terminie jesiennym: ks. dr. Franciszek Barda, ks. Maciej Jacaszek, ks. Franciszek Jeż, ks. Józef Kamski, ks. Władysław Miś, ks. Franciszek Pyclik, ks. Stefan Zieliński.

Dyecezya przemyska.

Zamianowani: katechetą szkoły wydz. żeń. im. św. Jadwigi w Przemyślu ks. Jan Bazylski, dotychczasowy katecheta szk. wydz. żeńsk. im. ce-

sarza Franciszka Józefa I w Przemyślu; katechetą szkoły 4 kl. mieszanej im. A. Mickiewicza w Przemyślu (na Błoniu) ks. Adam Leja, dotychczasowy katecheta szkoły 4 kl. w Żołyni; kuratem polowym ks. Stanisław Szpunar, wikary w Sanoku.

Urlop dwumiesięczny w celu poratowania zdrowia otrzymał ks. Ambroży Bączewski, wik. w Grodzisku.

Rozmaitości.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

Dziś: niedziela, 1-go grudnia — Eligiusza b.
Poniedziałek, 2-go — Bibianny p.
Wtorek, 3-go — Franciszka Ksawerego.
Środa, 4-go — Barbary p.
Czwartek, 5-go — Anastazego.
Piątek, 6-go — Mikołaja b.
Sobota, 7-go — Ambrożego b. w.

Dziś: wschód słońca o godzinie 7mej minut 50, zachód o godz. 3-ciej min. 48; długość dnia 8 godzin 7 minut. Dziś ostatnia kwadra księżyca.

Wiadomości z Dworu. Arcyksiężna Zyta, małżonka arcyksięcia Karola Franciszka, przyszłego następcy tronu, który do niedawna przebywał w Galicyi, w Kołomyi, powiła syna. Chrzest odbył się w tych dniach. Ojcem chrzestnym był cesarz przez zastępstwo. Mały arcyksiążę otrzymał imiona cesarza, to jest dano mu imiona: Franciszek Józef.

Dla obrony wychodźców. W Poznaniu zawiązano w zeszłym miesiącu „Towarzystwo Opieki nad wychodźcami sezonowymi“, które, jak sama nazwa mówi, ma za cel obronę wychodźców. Towarzystwo roztaczać będzie opiekę nad wychodźcami ze wszystkich trzech dzielnic polskich. Na czele Towarzystwa stanęli ludzie, którzy znają dokładnie stosunki w Prusach, dlatego tem skuteczniej mogą przyjść z pomocą wychodźcom rozprószonym w różnych państwach całych Niemiec.

Nowy kościółek w Zbarazkiem. W zeszłą niedzielę dokonano uroczystego poświęcenia nowego kościołka w powiecie zbarazkim we wsi Czernichowcach. Kościołek stanął dzięki ofiarności właścicielki Czernichowiec pani Kwiatkowskiej, oraz dzięki zabiegom OO. Bernardynów ze Zbaraża, którzy tu na kresach rozwinęli od lat kilku niezmordowaną pracę nad ratowaniem polskiego ludu. Za ich staraniem i za ich materyalną pomocą powstały już cztery nowe parafie czyli tak zwane ekspozytury w parafii zbarazkiej. Zarówno parafię macierzystą w Zbarażu jak owe cztery ekspozytury, mają w duszpasterstwie OO. Bernardyni. Obecnie zaś przybywa piąta ekspozytura w ich parafii, to jest w Czernichowcach. Zapewne i przed tem nie cofną się OO. Bernardyni, ale jak ich zabiegami stanął ten nowy kościołek w Czernichowcach, tak również oni obejmą w nim pasterzowanie.

Składnica towarowa w Samborze. Donoszą nam, że w krótkim czasie ma powstać w Samborze składnica towarowa, gdzieby zarówno okoliczne sklepy chrześcijańskie jak chrześcijańska ludność Sambora i jego przedmieść zaopatrywać się mogła w towary. Dotąd zapisało się 605 członków, którzy złożyli około 40 tysięcy koron na udziały dla składnicy. Bardzo się cieszymy i życzymy serdecznie Samborowi i jego okolicy, by ta składnica co rychlej powstała. Naszych zaś prenumeratorów w Samborze i na przedmieściach, a mamy ich tam, co ku ich pochwale podnosimy, przeszło czterystu, prosimy, by w miarę możności zapisywali się wszyscy na członków składnicy i by składali na ten cel udziały, na jakie ich stać, a skoro składnica powstanie, by ją wszyscy zakupami jak najsilniej popierali. Dzielni Przedmieszczanie niech się tylko ruszą, a składnica wnet będzie! Życzymy im, by już teraz przed świętami Bożego Narodzenia była otwarta!

Wiatyk aeroplanem. Dzienniki angielskie opowiadają o następującem zdarzeniu, które prawdopodobnie dotąd nie było znane w historyi lotnictwa. Podczas walki Francuzów przeciw dzikiemu plemieniu ludów w Afryce, oficer komenderujący odniósł śmiertelną ranę. Czując się blizkim śmierci, zapragnął oficer wyspowiadania się. Ponieważ w wojsku francuskiem niema kapelanów, trzeba było sprowadzić kapłana z miejscowości o 200 kilometrów odległej. Kolega umierającego wpadł tedy na oryginalną myśl, by kapłana sprowadzić aeroplanem. Siadł więc na swój aeroplan i po kilku godzinach przywiózł kapłana z Wiatykiem na samolocie. W ten sposób poraz pierwszy aeroplan był na usługach najwyższego celu, bo zbawienia duszy.

Wyjmowanie wkładek oszczędności. Z powodu pogłosek o wojnie ludzie nieoświeceni wyjmują swoje wkładki oszczędności z kas z obawy, by im w kasach nie przepadły. Już tylokrotnie ostrzegaliśmy przed takiem postępowaniem wprost lekkomyślnem. Pieniądze bowiem najpewniejsze są w kasach, a natomiast w domu trzymane daleko prędzej w razie wojny narażone być mogą na stratę. Jak najusilniej tedy przestrzegamy Czytelników naszych, by nie dawali posłuchu plotkom o zabieraniu pieniędzy z kas przez rząd i by nie wyjmowali swych oszczędności, gdyż one w kasach najpewniejsze.

W sprawie kanału wzdłuż Galicyi odbyła się ankieta w Wydziale krajowym. Radzono nad tem, którędy kanał ma być poprowadzony, czy wedle pierwotnego planu z Krakowa do Mielca, a stąd ku Dniestrowi, czy też środkiem kraju, to jest z Krakowa przez Bochnię, Tarnów, Dębicę, Rzeszów, koło Sądowej Wiszni ku Dniestrowi. Prawie wszyscy uczestnicy ankiety oświadczyli się za tym drugim kierunkiem kanału, to jest by szedł środkiem kraju.

Zmarł ks. dr Michał Żyguliński, były poseł parlamentarny i działacz na polu społecznem.

Ratunek dla rolników. W dniu 16 listopada odbyła się konferencya w namiestnictwie w sprawie

pomocy dla rolników z powodu tegorocznej klęski. Uczestniczyli reprezentanci Wydziałów powiatowych i towarzystw rolniczych. Namiestnik przedstawił plan akcyi ratunkowej. Z funduszów, uzyskanych od rządu, zakupiło namiestnictwo tysiąc wagonów grysu, który ma być sprzedawany po 7 koron za cetnar metryczny. Nadto rozdzielone będą bezpłatnie odpadki soli. Większym gospodarstwom ponad sto morgów udzielane będą bezprocentowe pożyczki do wysokości pięciu tysięcy koron.

Bandyci na Jasnej Górze. W niedzielę ubiegłą policya częstochowska wkroczyła do klasztoru Jasnogórskiego dla ujęcia bandytów, którzy mieli się tam zakraść w celu ograbienia skarbca klasztornego. Rzeczywiście wśród tłumów spostrzeżono bandytę Kozłowskiego, który się jednak nie dał zaaresztować, ale strzelając uciekł do sali rycerskiej, a stąd na wieżę, w której się zabarykadował. Rozpoczęła się strzelanina. Z dołu strzelała policya, bandyta odpowiadał gęstymi strzałami z wieży, raniąc kilkanaście osób z publiczności. Tłumy obecnych pielgrzymów zamknięto w klasztorze, z miasta zaś sprowadzono 7 pałk straży granicznej z karabinami maszynowymi i dwa szwadrony jazdy. Rozpoczęto formalne oblężenie bandyty. Walka z broni palnej trwała przez całą niedzielę aż do poniedziałku do godziny 6 rano. Wówczas podłożyło wojsko pod wejściem do wieży dynamit, drzwi w ten sposób wysadziło i dostało się na górę. Bandyta leżał martwy podziurawiony kulami. Przez cały czas oblężenia dał on do wojska kilkaset strzałów, zaś do niego dano około 1.000 strzałów z karabinów maszynowych.

Ważne dla Spółek oszczędności. Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek wydało do wszystkich Spółek ważne pouczenie o tem, jak się Spółki zachować mają wobec coraz trudniejszych warunków kredytowych i wobec zmniejszających się wkładek oszczędności. Przedewszystkiem zarządy Spółek winny uspokajać i pouczać ludność, że pogłoski o wojnie nie dają żadnej podstawy do wycofywania wkładek oszczędności. Spółki oszczędności czyli tak zwane Rajfajzenki, to najpewniejsze kasy dla oszczędności. Wszelkie banki mogą się zachwiać w razie wojny, ale nie Rajfajzenki. W czasie wojny francusko-pruskiej nietylko osoby prywatne, ale nawet banki składały znaczne sumy w Rajfajzenkach niemieckich właśnie dlatego, że one dawały największą rękojmię i pewność. Niechże nikt z obawy przed wojną nie wycofuje swych wkładek ze Spółek, bo wycofując je wyrządza wielką szkodę i Spółce i sobie. Przeciwnie kto tylko może niech wkłada pieniądze do Spółki i niech innych do tego zachęca. Druga sprawa jest ta, by Spółki nie rozpożyczały wszystkich swoich funduszów członkom, ale pewną część, a przedewszystkiem fundusz rezerwowy powinny odesłać do centralnej Kasy Krajowej. A to dlatego, by w razie zażądania zwrotu wkładek przez większą liczbę osób, miały im czem wypłacić. Jeżeli bowiem tak nie zrobią, to na wypadek wycofania większych sum z wkładek, zmuszone będą zwrócić się do dłużników i żądać spłaty długu przed oznaczonym czasem. To zaś nie wpłynie dobrze dla Spółek, ani też nie będzie pożądanem dla dłużników. Trzecia wreszcie uwaga, by zarządy Spółek pilnowały ściśle spłat pożyczek udzielonych, by z reguły nie udzielały prolongat, a także aby ostrożnie i przezornie postępowały przy pożyczkach. Wysokich pożyczek zgoła udzielać nie trzeba, tembardziej, gdy Spółka szczupłe ma fundusze. Zarządy Spółek winny pamiętać o tem, że dobro Spółki, a więc dobro ogółu jest ważniejsze, aniżeli dobro jednostki. Ważny ten okólnik Biura Patronatu jest nietylko pouczeniem, ale także przestrogą dla zarządów Spółek, by sumiennie i z całą troskliwością pilnowały interesu Spółek oszczędności, bo tylko, trzymając się ściśle tych wskazówek, zapewnia im dalszy zdrowy rozwój.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 6 fornali dworskich z rodzinami od 1 stycznia, 90 K rocznie, 10 cetn. zboża rocznie, pomieszkanie, 6 fur opału, mleko i ogród, 1 służącą do wszystkiego, umiejącą gotować, zaraz, 20 K miesięcznie.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 parobka żonatego do gospodarstwa, 20 niańek; 2 uczni do drukarni; 2 uczni do stolarza; 2 uczni do introligatora; 2 uczni do ślusarza; 2 uczni do blacharza.

Biuro pośrednictwa pracy w Łańcucie poszukuje: 10 fornali od N. Roku.

Biuro pośrednictwa pracy w Mościskach poszukuje: 1 gospodarza. Adres: Dr. E. Lebedowicz, Mościska; 3 fornali kawalerów. Adres: jak poprzednio; 1 gospodynię czeladnią. Adres: jak poprzednio.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 leśnego; 1 gospodarza, 160 do 200 K rocznie, wikt i mieszkanie od N. Roku; 1 parobka starszego lub wdowca od N. Roku; 2 parobków do koni, 150 K rocznie, wikt i mieszkanie od N. Roku; 1 parobka na ordynaryę, od N. Roku; 6 fornali z rodzinami, 90 K rocznie, 10 cetn. zboża, pomieszkanie, 6 fur opału, mleko i ogród, od N. Roku; 10 dziewcząt do krów, od N. Roku, płaca dla dwóch 100 do 120 K, dla dwóch 120 do 130 K; 30 robotników na akord, zaraz; 1 kucharkę na wieś, pannę lub wdowę bezdzietną, świadectwa wymagane; 1 kucharkę do dworu, 140 do 160 K rocznie; 1 pokojówkę, 15-letnią, od N. Roku, 60—70 K rocznie; 1 kucharza, 90 K miesięcznie i wikt; 1 starszego lokaja. Adres: Dawidowa, p. Nowy Sącz; 1 służącą do kuchni, od N. Roku 100 K rocznie.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 5 fornali od Nowego Roku, jeden z nich 130 K rocznie i wikt, drugi 120 K rocznie i wikt, trzeci 90 do 100 K rocznie i ordynarya, czwarty 140 K, piąty 150 K i wikt; 9 dziewcząt do bydła, od N. Roku, cztery po 160 K, dwie po 100 K rocznie, dwie po 120 K, jedna 200 K.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 czeladnika szewskiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 2 fornali do dworu, od N. Roku, 150 K rocznie, utrzymanie i zwrot kosztów podróży; 1 kucharkę czeladnią, od N. Roku, 130 K, utrzymanie i zwrot kosztów podróży; 1 kucharkę, 30 K miesięcznie i utrzymanie; 1 ucznia do piekarza.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien zgłosić się do pracodawcy pod podanym adresem. Jeżeli zaś niema wymienionego nazwiska pracodawcy — należy się zgłaszać do Biura pośrednictwa pracy, które wolne miejsce ogłasza.

Ostatnie wiadomości.

Serbowie w Durazzo?

Tryest. Lloyd austryacki otrzymał telegraficzną wiadomość, że *wojsko serbskie znajduje się o 11 klm. od Durazzo* i że zapewne wczoraj tam stanęło.

Na terenie wojny.

Konstantynopol. Szef sztabu jeneralnego donosi z Hademböj, że Bułgarzy cofnęli się do Czorlu.

Londyn. Do dzienników angielskich donoszą, że tureckie wojsko pod Adryanopolem robi bardzo wielkie postępy. Na prawym brzegu Maricy odrzucono bułgarską dywizyę o 6 klm., na lewym Bułgarzy ponieśli wielkie straty.

Konstantynopol. Jeden z dzienników dowiaduje się, że Bułgarzy uczynią ostatni wysiłek, by podczas rokowań zdobyć Adryanopol. Ogólny atak oczekiwany jest w najbliższym dniu.

Zajęcie wyspy Chios.

Ateny. Pułkownik Delagrammatica telegrafuje z Chios pod datą wczorajszą: Chios od wczoraj wieczorem znajduje się w naszem posiadaniu. Po wylądowaniu koło Contari, odległem o godzinę drogi od miasta Chios, zwróciłem się ku miastu, które zająłem bez oporu, ponieważ garnizon turecki cofnął się w góry. Nieprzyjacielskie wojska zostały rozproszone przez korpus, który wylądował. Odrzucone przez nas w głąb wyspy wojsko nieprzyjacielskie liczyło 1800 ludzi. Zostawiło ona na polu walki kilkunastu zabitych i rannych, zaś 25 żołnierzy nieprzyjacielskich wzięliśmy do niewoli. Wydałem proklamacyę o objęciu wyspy imieniem króla Greków.

Konsul Prohaska.

Belgrad. Według telegramu ze Skoplje, *austro-węgierski konsul Prochaska przybył tam i odbył konferencyę z konsulem austro-węgierskim Edlem.*

Alarmujące pogłoski.

Wiedeń. Odkąd zaczęła się zawierucha na Bałkanach, z giełdy i z poza giełdy rozchodzą się dzień po dniu alarmujące pogłoski, które wśród istniejącego u publiczności zdenerwowania potęgują jeszcze i tak już wielką gospodarczą klęskę. Między innemi podobało się komuś puścić w obieg pogłoskę, jakoby rząd centralny wezwał zakłady finansowe, operujące w Galicyi, do przewiezienia depozytów do Wiednia. Z wysokich kół rządowych upoważniony jestem do stanowczego zaprzeczenia tej pogłoski.

Złagodzenie warunków pokoju.

Paryż. W obecności posłów serbskiego, greckiego i czarnogórskiego odbyła się w Zofii ważna Rada ministeryalna, której rezultat zatelegrafowano pełnomocnikom pokojowym w Czataldży. Jak słychać, państwa bałkańskie zgodziły się na znaczne złagodzenie warunków pokoju.

Wojska chińskie w Mongolii.

Pekin. Prezydent ministrów zapewnił posła rosyjskiego, że maszerujące ku Kobdo wojsko chińskie otrzymało rozkaz zatrzymania się. W ostatnich dniach zauważono wielkie transporty wojska chińskiego skierowane w głąb Mongolii.

Okrucieństwa wojsk państw bałkańskich.

Konstantynopol. Porta wystosowała do przedstawicieli tureckich zagranicą okólnik, w którym wyliczone są okrucieństwa popełniane przez wojska państw bałkańskich na zajętych terytoryach. Jako świadków podaje okólnik zagranicznych konsulów.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Satora Józef, Muglinów. 10 K. odebraliśmy. Wszystko załatwione po myśli Pana. Dzięki.

Wicher Jan, Zakrzów. Za rok 1912 zapłacona gazeta. Po odebraniu 5 Kor. (tj. 4 Kor. na r. 1913) wyślemy „Weterynarza".

Bielat Sebastyan, Dania. Pieniądze odebraliśmy: gazeta do 15. 6. 1914 zapł.; kalendarz wysłany. Dzięki.

Konicki Leon, Dania. 6 K 51 hal. otrzymaliśmy, wysłaliśmy za nie książki, książki już opłacone Gazeta zaś zapłacona do 1. marca 1913 r. Pozdrowienia.

Wrona Franciszek, Niemcy. Za rok bieżący t. j. do Nowego Roku należy się nam za gazetę jeszcze 1 K i 75 h. — a gdy Pan prześle 5 marek, to zapłacona będzie gazeta do 15 września 1913 r. Pozdrowienia.

Porzęcki Fr., Wał. Ruda. „Prawda“ i „Gaz. Niedz.“ ogólną treścią niczem się od siebie nie różnią, różnica jest tylko w ogłoszeniach.

Karelus Fr., Budzów. Gazeta do lipca 1913 zapłacona „Weterynarz“ wysłany — a kal. „Figlarza“ odłożyliśmy dla Pana.

Woś Maciej, Olesno. 4 K za rok 1912 odebraliśmy.

Strach Murarzówna Marya. Saksonia. Za rok bieżący należy nam jeszcze prócz otrzymanych 6 K — jeszcze 1 K 50 hal.

Barszewski Paweł, Ryglice. 5 k odebraliśmy, przypadły za czas od 1. 4. 1911 do 1. 10. 12, czyli że jeszcze do końca br. 1 k się nam należy.

Martyka Andrzej, Boleśnica. Za gazetę do końca br dopłaci Pan 1,50 K. — Powieść Żyromskiego p. t. „Pożary i zgliszcza" nabędzie Pan w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie. Kosztuje coś 2 kor.

Mrówka Piotr, Wołaki. Do 1 kwietnia 1913 r. ma Pan zapłaconą gazetę.

Kołodziej Piotr, Anbrun (Amer.). Listu z dolarem dotąd nie otrzymaliśmy, to też dopiero teraz na skutek listu z dnia 4. 11. br. adres zmieniliśmy. Wobec tego za cały rok bieżący należy nam się 4,50 K. List ów trzeba na poczcie zareklamować.

Rottermund Stefania, Kraków. Dziękujemy i mocno przepraszamy.

Stasik Jan, Zawoja. Do końca br. jeszcze 3,50 K.

Nowak Julia, Jadown. Mokr. Dłużej czekać nie możemy.

Trepla Kaz., Zab. k. N. Tę 1 Kor. zapisaliśmy, jako dług za III kw. r. 1912. Do końca br. należy się nam zatem jeszcze 1,50 K. Gazetę posyłamy na życzenie dalej.

Bułat Jan, Bodborze: Otrzymaliśmy. Dzięki.

Podziękowanie

Towarzystwu wzaj. ubezpieczeń „WISŁA“ we Lwowie

Dnia 20 listopada br. zniszczył pożar mój dom mieszkalny oraz wszystkie budynki gospodarskie, zboże i paszę tak, że na zimę pozostałem z żoną i trojgiem drobnych dzieci bez dachu i chleba. Na pierwszą wiadomość o wypadku raczyło Szan. Towarz. wysłać natychmiast swego likwidatora, który szkodę oglądnął i za takową wynagrodzenie przyznał, a dziś tj. za tydzień po wypadku otrzymałem wynagrodzenie. Za ten więc pośpiech w oszacowaniu szkody, za prędkie nadesłanie wynagrodzenia — bo do tygodnia po pożarze — zanoszę tą drogą Szan. Towarz. „Wisła“ serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“ a skoro no, we budynki postawię, to je tylko we „Wiśle“ zaasekuruję bo się przekonałem, że „Wisła“ prędko szkodę płaci a wynagrodzenie rzetelnie oblicza.

Miechociu, dnia 18 listopada 1912. Andrzej Tęcza.

NADESŁANE.

PRZYPOMINAMY

Wszystkim Czytelnikom naszym, że

BRACTWO WYDAWNICZE ŚW. JÓZEFA WE LWOWIE UL. SKARBKOWSKA L. 23

przesyła znowu Członkom swoim za nadzwyczajnie niską wkładką roczną, bo tylko trzech koron przeznaczone przez Zarząd Bractwa na rok 1913 książki:

1. **»Miłość Jezusa i Maryi w tajemnicach Różańca św.«** Książka do rozważań i nabożeństwa prześlicznie oprawna w płótno ze złotym odciskiem.

2. **»Życie P. N. Jezusa Chrystusa«.** Część druga. Dzieło to duże, bogato ilustrowane.

3. **»Co prowadzi do szczęścia domowego?«** Nader praktyczne i wielce pouczające pogadanki i wskazówki dla życia rodzinnego najpewniejsze.

4. **»Kalendarz św. Józefa na rok 1913«.** Pełen zajmujących powieści, a przytem piękny, z ładnym dodanym obrazkiem.

Ponadto każdy Członek otrzymuje dyplom, jako dowód przyjęcia.

Niechże więc Czytelnicy nasi nie zwlekają, a zaraz do Zarządu się zgłoszą, adresując wyraźnie: 065

Bractwo Wydawnicze św. Józefa, Lwów, ulica Skarbkowska L. 23.

Ważne

Z powodu wojny na Bałkanie i rozszerzonej progagandy prawosławia w Galicyi, poleca się do czytania bardzo zajmujące książki wydane przez księdza Borodzicza emigranta z Rosyi: pod tytułem „Na wozie i pod wozem". Cena 3 korony, po rusku „Dywysia jak dobre żyty pid Moskalem 3 k„ „Na Rusi galicyjskiej schyzma się gotuje" 1 k„ „Karta z dziejów Inflant" 60 h. „W obronie czci Jasnogóry z ilustrac. kor 6,80.

Do **rozpowszechniania** powyższych książek **poszukujemy uczciwych i zdolnych osób** za **wysoką prowizyą.** 044

Książki wysyła, zgłoszenia przyjmuje i bliższą informacyę udziela

Jan Paully w Krakowie Długa 10.



Mistrzowstwo w przemyśle zegarmistrzowskim wreszcie zdobyte! Całkiem płaski, nadzwyczaj eleganc., kawalerski

zegarek ze złota double

premiowanej marki **tylko K 4·90. Tensam posiada 36 godzin idący, dobry werk ankrowy i jest pociągnięty elektrycznie 18-nasto karatowem złotem. - Gwarancya za dobry chód 4 lata. 1 sztuka K 4·90, 2 szt. K 9·30.**

Do każdego zegarka dodaje się darmo de- 055 likatny pozłacany łańcuszek.

R wniez darmo zegarek w płaskim, eleganckim wykończeniu K. 5·80.

Bez ryzyka. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

Holzer & Wohl, Kraków Nr. 47 Austrya

DARMO

otrzyma każdy przy odbiorze 5 kg. paczki

Richtera żytniej kawy zdrowia



piękny przedmiot użyteczny, niklowy, aluminiowy lub inny, jak: opałka na chleb, kubek, garnuszek, narzędzia do pisania, album, świecznik i inne.

1 paczka opłatnie za zaliczką k 4—; bez dodatku premiow. k 3,40.

Przed Bożem Narodzeniem na życzenie mogą być aniołki na drzewka, i inne ozdoby, lalki i różne zabawki. 013

Karol Richter, Lewin 41. Czechy.

Niekupujcie reklamowych kalendarzy,

jeżeli nie widzieliście najnowszych reklam firmy

J. L. Bayer,

akc. towarzystwo

w KOLINIE n. El.

Fabryka reklamowych kalendarzy.

Pracownie przemysłu drukarskiego i papierowego.

Próbki franko za zwrócene nazad franko.

Linija Hamburg-Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg — Nowy-York

042 **Hamburg — Filadelfia**

Hamburg — Kanada

Hamburg-Brazylia	Hamburg-środkowa Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamburg-Wenezuela
Hamburg-Arabja	Hamburg-Kolumbja
Hamburg-Persja	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko
Hamburg-Indje zach.	

Anwerpja-Kanada

Linja Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

cztery klasy przewozowe

1. kajuta 2. kajuta, III klasa i między pokład. Parowce Linji Hamburg-Ameryka daje przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linji Hamburg Ameryka, Wiedeń I. Körtnerstr. 38, albo do jej agentur **we Lwowie ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.**

Czas już

Przed nadchodzącemi świętami zamówić sobie gratis i franko bogato ilustrowany główny katalog z 4000 rycin, podarków, przedmiotów użytecznych wszelkiego rodzaju.

C. i k. nadw. dostawca **JAN KONRAD**, dom wysyłkowy Brüx Nro 2436 (Czechy).

Zeg. kiesz. nikl. K. 4·20
„ srebrny „ 8·4?
budzik niklowy „ 2·90
zegar pendułowy „ 8·50
zegar z kukułka „ 8·50
Harmonika 5 K., skrzypce K. 5·80, rewolwer K. 6. Przybory piśmienne, wyroby skórkowe i stalowe, przybory dla palaczy, zabawki i t. p. w największym wyborze. 973

Przed świętami

powinien każdy, co zajmuje się podarkami gwiazdkowymi zażądać kartką koresp. mego bogato ilustr. główn. katalogu zawierającego ogromny wybór podarków na gwiazdkę, który każdemu posyłam gratis i fco. Dom wysyłkowy c. k. nadwor. dostawca **Jan Konrad** Brüx No. 2437 (Czechy). Zegarki kiesz. niklowe po K 4·20 lepsze K. 5·00 srebrny zegarek z łańcuszkiem i wiszorkiem K. 12·—. Zegarki kieszonk. zegary ścienne, budziki, przybory muzyczne, biurowe, wyr. skórk. sprzęty dom. przyb. opt., dla palaczy, toalet. zabawki, broń itd. w najw. wyborze po najtańszych cenach. 974

Poszukuje się

organisty

kawalera. Pensya rocz. 500 K bez mieszkania i jakichkolwiek dochodów ubocz. płatna mies. z dołu. Kandydat musi mieć umiejętność prowadzenia chóru. Pożądanem jest, by miał w ręku jakiekolw. rzemiosło. Zglosz. i informacye na: Komitet budowy kość. Wola raniżow. p. Raniżów. 085

Poszukuje się:

Uczciwej i pracowitej

Dziewczyny

do posług domowych za wysokiem wynagrodzeniem. Zgłoszenia nadsyłać do

Inż. W. Boguckiego w Płazie pow. Chrzanów. 989

Obszar dworski Bączal dol. p. Skołyszyn

ma

na sprzedaż

22 mórg roli pszennej, oddzielnej od obszaru dworskiego, w cenie po 820·— K za mórg. 087

P. T. Emeryci i zastępcy wszelkich firm handlowych i asekuracyjnych jakoteż każda osoba nieposzlakowanej przeszłości, mogą otrzymać w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. bardzo korzystne uboczne lub stałe zajęcie. 984

Zgłoszenia Biura Działu Bankowego, Kraków, ul. Zielona l. 19.

Światowej sławy zażywa



extra płaski ameryk. 18 kar. złoty doubl. 36 godzin Anker-remont. zegarek kieszonkowy wielokrot. premiowanej marki „Syrena". Tylko ten zegarek posiada pierwsz. szwajc. mechanizm i nie różni się w niczem od zegarka złotego za 100 koron. 5-letnia gwarancya. **1 szt. K. 4·95, 2 szt. K. 9·60.** „Gloria" srebrny zegarek kieszonk. za 3 K. 60 h. Do każdego zegarka dodaję za darmo złocony łańcuszek. Niema ryzyka. Zamiana lub zwrot pieniędzy Wysyłka za zaliczką. **S. KOHANE,** I. Dom wysyłkowy zegarów, **Kraków, ul. Sebastyana Nr. 182.** 045

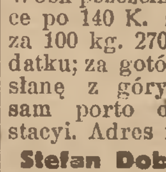
Najnowsze wyroby tkackie

na ubrania dla Pań i Panów po cenach konkurencyjnych, na żądanie próbki wysyłam darmo. Wosk pszczelny na świece po 140 K. za 50 kg., za 100 kg. 270 K. ¼ zadatku; za gotówkę nadesłanę z góry opłacam sam porto do każdej stacyi. Adres firmy: 078

Stefan Dobuszczak w Dolinie, Galicya.

IGNACY CYPRES

Kraków, ulica Szewska 13 17.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie cenach tanich. 1 Brytania Anke. Rem. system Rosk. 30 godz. z pięknym łańcuszkiem K 3·90 Ameryk, elektr, złoty Remontoir kieszonkowy z marką Syst, Roskopf, 36 godz, idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12. —. Stalowy damski Remontoir K 7.80. Budzik najlepszy K 3.—. Łańcuszki srebrne od K 2. —. Zegarki damskie złote od K 20.—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

10.000 Koron nagrody



dla goławąsych i łysych

Wąsy i włosy wywołuje się rzeczywiście w 8 dniach **doskonałym, duńskim „Balsamem“ Mos“.** Stary i młody, mężczyzn i kobiety potrzebują do porostu wąsów, brwi i włosów tylko **„Mos Balsam“** bo jest udowodnionym, że **„Mos Balsam“ jest jedynym środkiem wiedzy nowoczesnej, który w ciągu 8 do 14 dni** tak wpływa na cebulki włosowe przez oddziaływanie na nie, że włosy zaczynają rosnąć natychmiast. Gwarancya za nieszkodliwość.

Jeśli to nie prawda, wypłacimy 045

10000 koron gotówką

każdemu głowercui, łysemu, lub mającemu rzadkie włosy, który bezskutecznie używał balsamu Mos przez 3 tygod.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą dającą podobną gwarancyę. Opisy i polecenia lekarzy. Naśladownictwo **surowo** zastrzeżone.

Co do mych prób z Waszym balsamem Mos m g Wam donieść że jestem z balsamu zupełnie zadowolony. Już w 8 dniu pojawił się silny porost włosów, a choć włosy były jasne i miękkie, były jednak silne. Po 2 tygodniach przybrała broda swoją naturalną barwę i wtedy dopiero poznałem dobry skutek Waszego Mos balsamu. Pozostaję z podziękowaniem. J. K. Dr. Twergade Kopenhaga.

Podpisany mogę każdemu polecić doskonały duński Mos Balsam jako nieszkodliwy środek do wywołania świeżego porostu włosów. Cierpiałem długi czas na wypadanie włosów, tak, że już się ukazywały gołe pola na głowie. Ale skorom używał Mos balsamu przez 3 tygodnie, zaczęły włosy znowu rosnąć gęsto i bujnie. Frl. M. C. Andersen, Ny Vestergade 5. Kopenhagen.

1 paczka „Mos“ 10,— k: opakowanie dyskretne; za gotówkę lub za zaliczką. Adres wnić na **największą specyalną, światową firmę;**

Mos-Magasinet, Copenhagen B. 1310. Dänemark.

(Na listy należy nalepić 25 halerzy, na karty pocztowe 5 halerzy).



Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe i najszybsze (4 dni i 10 godzin morzem) najlepszy wikt i obsługa na nich oraz najwytworniejsze urządzenie **trzeciej** klasy. Na angielskich okretach niema t. zw. międzypokładu, jest tylko klasa trzecia o kajutach dla 2—6 osób na wzór klasy drugiej. Osobne jadalnie i sale do zabaw. **Okręty idą wprost do portów:**

Półn. Ameryki: **New-York, Boston, Philadelphia i Portland.** Kanady: **Halifax, St. John i Quebec.** Południ. Amer. **Montevideo i Buenos-Aires** (Argentyna) **Rio de Janeiro i Santos** (Brazylia). **Brzeżnicy Polacy! - Ceny niskie!** Po bliższe informacye należy pisać i listy adresować.

ANGLO CONTINENTALES REISE BUREAU — (Anglo Kontynentalne Biuro podróży). Glashaven 22. ROTTERDAM (Holland).

Zastępców poszukuje się. - List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal. a pocztówkę za 10 hal.

K. 8·50 **Nowość!**



No 99½ R. Anker remontoir, syst. Roskopf - patent, doskonale regulowany i obciągany z elegancką tarczą radiową, na której można dokładnie odczytać czas w ciemności. **Świeci stale. Sztuka K. 8·50.** Każdy zegarek za 3-ch letnią pisemną gwarancyą. Wysyłka za zaliczką albo za gotówką z pierwszej fabr. zegarów: **Jan Konrad** c. i k. nadw. dostawca w Brüx No 2408 (Czechy). Bogato ilustr. cennik z 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie. 945

!! Rydze, Grzybki !!

Rydze znakomite marynowane K. 5·— K. 5·75, rydze znakomite kiszone K. 4·—, 4·50, sok malinowy I-szej jakości K. 7·—, kompot bruśnicowy bardzo arom. K. 6·—, powidło śliwkowe lepszej jakości K· 4·—, śliwki suszone K. 3·50, 4·50, ogórki solne, same drobne K. 3·—, wszystko za 5 kg. Grzybki suszone praw. karp. kg. K. 6·50, 7·50, masło deserowe kg. K. 3·40, masło kuchenne kg. K. 2·50, wysyła za pobraniem

KELLNERA dom wywozowy produktów krajow. **w Kossowie.** 075

W Nidku p. Andrychów

posada organisty

zaraz do objęcia. Wiadomość: **Urząd paraf. tamże.** 067

Przyjmie zaraz kilku

ślusarzy

maszynowych i budowlanych.

Fabryka maszyn **W. Boguckiego w Chrzanowie.** 084

Czeladnika

stolarskiego i jednego **chłopca** do nauki przyjmię zaraz. 080

Wład. Pęcikiewicz majster stolarski Jeleśnia.

KROJU I SZYCIA

najlepiej wyuczyć się można w pierwszej, koncesyonowanej przez c. k. **Namiestnictwo szkole kroju i szycia** 078

PRZY ULICY ŚW. KRZYŻA L. 7

Zgłoszenia osobiste lub listownie.

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp. — Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler. Drukiem „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

Dodatek do Nr. 49 „Prawdy“.

„PRACA“

najtańszy tygodnik obrazkowy, który wychodzi w Krakowie nakładem P. T. E. i pod redakcyą JÓZEFA OKOŁOWICZA

jest gazetką poświęconą wyłącznie oświacie, sprawom emigracyjnym i zarobkowym oraz rozrywce. Każdy numer zawiera artykuły naukowe, ważne wiadomości dla emigrantów i robotników sezonowych powiastki, wierszyki i kronikę najważniejszych zdarzeń w kraju i na całym świecie. Kto z czytelników „Prawdy“ pragnąłby posiadać jeszcze drugą gazetkę, ten najlepiej uczyni wypisując sobie „Pracę“. Całoroczna przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi w Austryi

TYLKO 2 KORONY!

Całoroczni przedpłatnicy na „Pracę“ mogą otrzymać po zniżonej do połowy cenie 50 hal. duży, ładny, ilustrowany kalendarz p. t. „Polak — Kalendarz Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego na rok 1913“.

Adres „Pracy“: Kraków, ul. Radziwiłłowska 21

Gospodynie! Baczność!

Nie kupujcie masła ani żadnego przetworu, zastępującego masło, dopóki nie spróbujecie słynnej, powszechnie wypróbowanej światowej marki

BLAIMSCHEIN'A „UNIKUM“ MARGARYNY.

„UNIKUM“ nie jest margaryną roślinną.

„UNIKUM“ sporządza się z najczystszego tłuszczu zwierzęcego i wysoko pasteuryzowanej śmietany, dlatego ma **najwyższą wartość pożywną** i jest rzeczywiście zdrowa.

„UNIKUM“ nie jest przetworem sztucznym, lecz najczystszym produktem naturalnym.

„UNIKUM“ jest **50%** **tańsze**, niż zwyczajne masło o 50% pod gwarancyą bardziej niż masło wydajne.

TYLKO BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ jest rzeczywiście jedynym i prawdziwym środkiem zastępnym za masło, przewyższającym o wiele wszystkie środki, dotychczas za najlepsze sławione.

Produkcya **BLAIMSCHEINA „UNIKUM“** jest chroniona przez stałą państwową kontrolę, co jest uwidocznione na każdym pakiecie.

Łaskawa pani gospodyni!

Niech się pani nie da **wprowadzić w błąd** innemi ogłoszeniami i niech pani używa zamiast masła do

pieczenia
smażenia
gotowania
wyłącznie **smarowania chleba**

Blaimscheina margaryny „UNIKUM“

Wszędzie do nabycia. Próbki gratis i franko.

Zjednoczone fabryki margaryny i masła Wiedeń XIV.
(Vereinigte Margarine- und Butterfabriken, Wien XIV).

Zjednoczone austryackie akcyjne
Towarzystwo żeglugi parowej

Austro-Amerykana



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy:

a) z Tryestu do Nowego Jorku			b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro		
Martha Washington	7	grudnia	Francesca	28	listopad
Oceania	21	„	Laura	12	grudnia
Alice	11	stycznia	Columbia	26	„
Marta Washington	18	„	Sofia Hohenberg	9	stycznia
Argentinia	25	„	Kaiser Fr. Josef I.	16	„
Oceania	3	lutego	Laura	13	lutego
Alice	22	„	Francesca	20	„

Informacyi udzielają i sprzedaż kart uskuteczniają:

Generalna Ajencya (Goldlust i Ska)

Kraków: ul. Lubicz 7 (naprzeciw dworca kolei)
Czerniowce: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany Rathausstr. 20.
Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany Na Błonie 2 oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie **Tryest:** Dyrekcya Austro Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7 II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Agencya Austro-Amerykany, Schenker & Co. (641

Bandaże na przepuklinę,



pachwiny dla mężczyzn, kobiet i dzieci po koron **5 i 6, angielskie po kor. 8 i 10.** Zamawiając, należy przesyłać miarę (można nitkę), dalej opisać, czy na lewą lub prawą stronę, lub też na obie strony. Czy opadło w dół. Wiek, czas cierpienie, zatrudnienie. 845

Wysyła za zaliczką, dyskretnie

M. L. Polaczek, Sambor nr. 57.

Cenniki wysyła każdemu darmo i opłatnie.

Na gwiazdkę dla chłopców

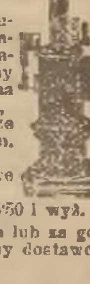
Latarnia magiczna



Latarnia magiczna czarno lakierow. z niklowem urządzeniem i 3 optycz. soczewkami, lampą naftową z 6 obrazami 3 cm. szeroh. Kor. 3·80

12 obraz. 3 cm. szer.	„	5·20
12 „ 4 „ „	„	7·20
12 „ 5 „ „	„	11·00
12 „ 7 „ „	„	18·00

Tanie maszyny parowe



No, 130/11 ze stojąco urządzonym, polerowanym kotłem, oscylowanym. Cylinder mosiężny klapa bezpieczeństwa na mocnej, lakierowanej, blaszanej podstawie, ze świstawką wys. 20 cm. K. 2·30.
Lepsze maszyny parowe po K. 3·50, 4·20, 5·20, 7·40, 11·—, 13·50, 15·50 i wyż.

Wysyłka za pobraniem lub za gotówkę. c. i k. nadworny dostawca

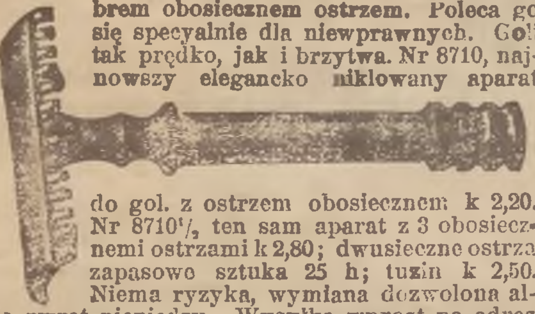
Jan Konrad

Dom wysyłkowy Brüx Nr. 2425 (Czechy).

Bogato ilustrowany główny katalog z 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Każdy goli się bezpiecznie

moim najtańszym bezpiecznym aparatem do golenia Nr 8778, doskonale niklowanym z dobrem obosiecznem ostrzem. Poleca go się specyalnie dla niewprawnych. Goli tak prędko, jak i brzytwa. Nr 8710, najnowszy elegancko niklowany aparat



do gol. z ostrzem obosiecznem k 2,20. Nr 8710½, ten sam aparat z 3 obosiecznemi ostrzami k 2,80; dwusieczne ostrza zapasowe sztuka 25 h; tuzin k 2,50. Niema ryzyka, wymiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłka wprost na adres prywatny, za zaliczką lub za gotówkę przez uznaną, światową firmę c i k nadworny dost.

Jan Konrad, dom wysyłkowy, **Brüx Nr. 2421,** (Czechy).

Katalog główny z 4000 rycinami na żądanie darmo i opłatnie.

958



Motory

olej. surową oliwą

Climax

o sile 3-150 koni

fabryki specyalnej Kommandit-Gesellschaft

Bachrich & Co., Wiedeń XIX 6.

łączą w sobie największą oszczędnoś przy sprawności rozpędu.

- Żądaj Pan prospektu nr. 903 -

Najlepsze czeskie źródło nabycia

Tanie pierze!



1 kg szarego dobrze dartego 2 k, lepszego 2,40 k, prima półbiałe 2,80 k, białe 4 k, białe puszyste 5,10 k, 1 kg wyśmienitego śnieżno - białego, dartego kwapu (puszek) szary 6, 7 k, biały delikatny 10 k, najdelikatniejszy puszek wylęgowy 12 koron. 902

Przy odbiorze 5 kg. franko.

Gotowe pierzyny

z nankinu o cienkich nitkach, czerwonego niebieskiego, białego lub żółtego, 1 pierzyna 180 cm długa, około 120 cm szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm długa, około 60 cm szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem, puszystem pierzem 16 k, półkwap 20 k, kwap 24 k, pojedyncze pierzyny 10. 12, 14, 16 k. poduszki 3, 3,50, 4 k, pierzyny 200 cm długie, 140 cm szerokie 13, 14,70 17,80, 21, k. poduszki 90 cm długie, 70 cm szerokie 4,50 5,20, 5,70 k. spodki z mocnego gradlu w paski, 180 cm długie 116 cm szerokie 12,80, 15,80 k. Wysyłka za zal. od 12 k pocz. fr. Wym. dozwol., za rzeczy nieodpowiednie zwracam pieniądze.

Bogato ilustr cennik bezpłatnie i franko.

S. Benisch w Deschenitz, No. 104. Czechy.

KALENDARZ „FIGLARZA" na rok 1913 już wyszedł i obejmuje 152 stron druku. Zawiera wiele śmiesznych powiastek i żartów. Cena 1 K.

Bardzo ważne!

913

Pomoc

dla cierpiących na przepuklinę.

M. Freilich

specyalista leczenia chorób przepuklinowych,

we Lwowie, ul. Gródecka l. 35.

naprzeciw koszar Ferdynanda,

wynalazca bandaży przepuklinowych, patentowanych przez ck. Ministerstwo handlu i przemysłu; odznaczonych na wielu wystawach krajowych i zagranicznych, a przedewszystkiem we Wiedniu na wystawie hygienicznej „Das Kind" w roku 1907, pod protektoratem arcyksięcia Ferdynanda Karola; tudzież odznaczony w Rzymie krzyżem honorowym na wystawie w roku 1908, również właściciel dyplomu honorowego „Societe hygienique" w Padwie (Włochy) — zjednał sobie już światową sławę metodą swoją **usuwania zupełnie przepukliny bez żadnej operacyi,** jedynie tylko za pomocą zastósowania **bandaży własnego wynalazku.**

Tysiące ludzi, cierpiących na przepuklinę zostało przez M. Freilicha zupełnie wyleczonych, tak, że tenże zupełnie słusznie zasługuje na ogólne uznanie a miano dobroczyńcy cierpiącej ludzkości.

Wysokie ck. Ministerstwo handlu we Wiedniu udzieliło M. Freilichowi jako specyaliście w fabrykacyi bandażów przepuklinowych własnego wynalazku przywilej na wyłączne wykonywanie takowych, a ck. Namiestnictwo we Lwowie pozwoliło temuż używania cesarskiego orła w godle pieczęci. — Setki listów dziękczynnych i uznań nietylko od chorych pacyentów ze wszystkich części świata, ale i od bardzo wielu lekarzy, którzy stwierdzają tę opinię, że

bandaże M. Freilicha są niezawodnym środkiem do zupełnego usunięcia cierpień przepuklinowych.

Zalecamy każdemu z naszych czytelników zażądać od **M. Freilicha** jego nowo wydanego dzieła pod tytułem: **Przepuklina i skutki nowowynalezionych bandaży**

które to dziełko na żądanie franko każdy otrzymać może. — Każdy chory musi bezwarunkowo zjawić się osobiście w zakładzie Freilicha celem zbadania, gdzie musi też pozostać przez kilka dni.

Telefon Nr. 427. **Handel założony w roku 1892.** Telefon Nr. 427.

Franciszek Ichniowski, Lwów, ulica Zimorowicza L. 1.

poleca uznane ogólnie za najlepsze w smaku **Szynki** oraz wszelkie inne **Wędliny**

Wysyłka na prowincyę odwrotnie.

Na reumatyzm 675 **gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie,** od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitość uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z pr. zarejest. marką ochron.

„NERWOL"

chemika dra Jul. Franzosa, aptek. w Tarnopolu Cena flakonu 80 hal. — 10 fl. 8 K., nie licząc op fr. 1000 listów dziękcz. do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. zamawiać pod adresem:

Dr. Julius Francos., mech i apt. Tarnopol 97.

Precz z ajentami obrazów.
Nie dajmy się oszukiwać.

My wysyłamy obrazy i krzyże na budowę kościołów dla Polaków na Śląsku austr., gdzie ich gnębią Niemcy i po polsku modlić się nie pozwalają.

Wysyłamy: ładne obrazy oprawne po K 9.50 krzyż z zegarem albo muzyką za K 9·30 krzyż bez zegaru i muzyki za K 8·50.

Obrazy są w cenie od K 4·50 już oprawne i z opłaconem portem na miejsce. — W każdym chrześcijańskim domu powinien być taki obraz lub krzyż. 707

Zamawiajcie wszyscy.

Adres: Chrześcijański Dom wysyłkowy obrazów, Kraków, IX. Misiorowskiego 3

!! Od 1878 !! Ceniony wszędzie, głośny i ulubiony domowy środek. Przy większych zamówieniach ceny znacznie zniżone.

Aptekarza A. THIERRY'a BALSAM

Prawdziwy tylko pod znakiem PRAWNIE ochron. zielona zakonnica. OCHRONIONY



Wszelkie podrabiania, fałszowania i rozsprzedawanie innego balsamu pod łudzącą marką ściga się karnie. — Balsam ten jest znanym skutecznym środkiem leczniczym na wszelkie choroby płucne i piersiowe, kaszel, wyrzuty, chrypkę, katar gardłowy, cierpienia piersiowe i płucne, szczególnie przy influensie, bóle żołądka, zapalenie nerek i śledziony, brak apetytu usuwa niestrawność, zatwardzenie, specyalny ból zębów i choroby ust, darcie, leczy oparzenia, krosty etc. 12 małych albo 6 podwójnych, lub też jedna wielka specyalna familijna flaszka K. 5.60.

Aptekarza **A. THIERRY'ego**

jedynie prawdziwa maść centyfoliowa

zapobiega i usuwa zatrucie krwi. Czyni zbyteczną prawie zawsze wszelką bolesną operacyę używa się jej: na obolałą pierś położnic, zastój w odpływie mleka, na pierś stwardniałą, na czerwonkę, otwarte rany w nogach, na rany, obrzękłe nogi, nawet na pruchnięcie kości, na rany: od cięcia, żgnięcia, strzału, urznięcia i zgniecienia, na wydobycie obcych ciał jak: szkła, drzewa, piasku śrutu, kolcy itd., na wszelkie guzy, narośle karbunkuły, nowotwory, nawet na raka; na robaka palcowego, na guzy paznogciowe, pęcherze, odparzone nogi, oparzeliny, odleżałe ciało u chorych, krosty, nabiegłe krwią, ciecz z uszu, rany u dzieci itd. Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub pobr. należytości. 2 tygielki K. 3.60.



Adresuje się: 831

Schutzengel-Apotheke des A. THIERRY in PREGRADA bei Rohitsch.

W Krakowie nabyć można: w apt. Konst. Wiszniewskiego i drogeryi Wiszniewski i Jędrzejowski.

Agentów kolporterów i zastępców poszukujemy wszędzie za wysokiem wynagrodzeniem, płatnem zaraz. Zajęcie bardzo korzystne; gotówka nie potrzebna. Książki i obrazy niezwykle pokupne, przeważnie nowsze. Usługa sumienna i punktualna. Szczegóły bezpłatnie. 640

Adresować:

Firma Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań — Posen, Schliessfach.

Ołomuniecki łupek asbestowy.

Płyty w najrozmaitszych formach są najlepszym niezniszczalnym materyałem na pokrycia dachów. Reperacya zupełnie wykluczona uznany za ogniotrwały. Kompletne pokrycie polecam tanio po podaniu długo- 927 ści i wysokości dachu.

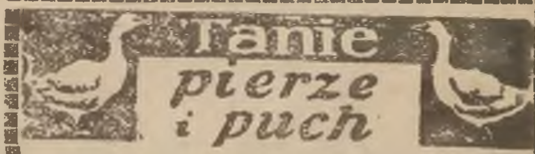
Dendzin rozpuszczalny we wodzie wypróbowany środek do wygubienia pasożytów na drzewach owocowych i drzewach ozdobnych, używa się go w zimie, gdy drzewka spoczywają. Po używaniu Dendzinu uzyskują drzewa zdrowy wygląd, rosną jędrnie i wydają zdrowe owoce. Dostarczam w beczkach po 100—200 kg po 75 hal. za kg., lub na próbę 5 kg. pocztą za 5 Koron.

Asfaltowana papa dachowa, tańsza od innych i uznana powszechnie za najlepsze oraz najtrwalsze, ma na składzie w każdej ilości:

Generalne zastępstwo i filia dla Galicyi

JUER HOLLÄNDER PODGÓRZE ul. Józefińska l. 6.

Chętnie powierzy się prawo wyłącznej sprzedaży na poszczególne okręgi w Galicyi.



1 kg. szare darte 2 k, lepsze 2,40 k, półbiałe prima 2,80 k, białe 4,— k, prima miękkie jak puch 6,— k, wyśmienite k 7,—, 8,— i 9,60, puch szary k 6,—, 7,—, biały prima k 10,—, kwap piersiowy k 12,— od 5 kg. franko.

! Gotowa pościel !

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking). 1 pierzyna, ca 180 cm długa, 120 cm szeroka z 2 poduszkami, każda ca 80 cm długa, 60 cm szeroka, dostatecznie napełniona nowem, starem, kwapiatem i trwałem pierzem k 16,—, półpuchem kor. 20,—, pierzem puchowem k 24,—. Pojedyńcze pierzyny k. 10, 12, 14, 16. Pojedyńcze poduszki k. 3, 3,50, 4. Pierzyny 200 : 140 cm objętości k 13, 15, 18, 20. Poduszki 90 : 70 cm objętości k 4,50 5, 5,50. Piernaty z najlepszej dymki 190 : 116 cm objętości k 13 i 15, wysyła od 10 K. franko za zaliczką lub poprzednią zapłatą. 889

Max Berger in Deschenitz 200 a Böhmerwald.

Niema ryzyka, ponieważ wymiana dozwolone lub pieniądze zwraca się.

Bogato ilustr. cennik wszelkich towarów z pościeli bezpłatnie.

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce lichtarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc., po cenach możliwie niskich i w wielkim wyborze

Konstanty Witkowski Kordas przedtem St. Przybylski

KRAKÓW, Rynek główny, Linia A—B., l. 46. 313



Najlepsze czeskie źródło chrześcijańska firma

pierze dla pościeli i puch

1 kg. świeżego, szarego, dartego pierza K 2·00; lepsze K 2·40; półbiałe K 2·80; białe K 4·00, lepsze K. 6·—, pańskie, śnieżnobiałe K 8·00; puch szary K 6·—, 7·— i 8·—, biały puch K 10·—, piersiowy K 12·—, puch brzuszny K 14·—; od 5 kg. franco.

GOTOWA POŚCIEL

z gęstego, czerwonego, niebieskiego albo białego nankinu, 1 **pierzyna** koło 180×120 cm. z 2 poduszkami wielk. koło 80×60 cm dostatnio wypełniona świeżem, trwałem, szarem **pierzem** K 16·—, **półpuchem** K 20·—, **puchem** K 24·—; sama **pierzyna** K 12·—, 14·—, i 16·—, sama **poduszka** K 3·—, 3·50, 4·—; **pierzyna** koło 180×140 cm K 15·—, 18·— i 20·—; **poduszka** koło 90×70 cm K 4·50, 5·— i 5·50. **Spód** koło 180×116 cm K 13·—, 15·— i 18·—. **Pościel dziecięca, poszwy, prześcieradła, koce flanelowe, pierzaty, materace itd. najtaniej**, opakowanie darmo, wysyłka za zaliczką, franco od K 10·—.

Józef Błahut, Deschenitz 39 (Las czeski)

Zamiana lub zwrot pieniędzy za towar nieodpowiedni. Żądajcie dokładnego ilustr. cennika darmo i opłatnie.

Budziki Prima Adler-Roskopf-Alarm

zarejestrowanej marki. Jedynie tylko z mojej **firmy nabyć można.** [947



Nr. 4342 budzik alarm roskopf adler 1. cm wysoki, **extra I-ej jakości w pięknie** polerowanej oprawie niklowej z masywnym stalowym anker werkiem, chodzący dobrze pod gwarancyą z przyrządem do zastawiania, z 3-ech letnią pisemną gwarancyą, dokładnie regulowany za **sztukę 4,20. 3** sztuki kor 11,80. Nr. 4343 **tensam z świecącą** w nocy tarczą k 4,60, 3 szt. **k 13,—.** — Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona, **lub zwrot** pieniędzy. Wysyłka za zaliczką. **Pierwsza fabr. zegarów** HANNS KONRAD, c k nadworny dostawca, Brüx Nr 2410. (Czechy). **Główny katalog z 4000** rycin na żądanie **gratis i fr.**

Zakład techn. dentystyczny

Maryana Jagustyna

długolet. współpracownika Dra Wernikowskiego

Otwarty od godziny 9—12 i od 3—5.

Kraków, ul. Podwale 3. 078

Pracownia kowalska
Maksymiliana Szalwińskiego
Kraków — Grzegórzki l. 21

Wykonuje wszelkie roboty j. k. t. powozy, bryczki, wozy i t. d. oraz wszelkie reperacye.

Patent austr. 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycie dachów.

Lekkie i piękne, nie wymaga nigdy reparacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości

ASBIT

łupek asbestowy

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

Celem sporządzenia kosztorysu prosimy nadesłać pomiar dachu t. j. długość kalenicy i długość krokwy.

Fabryka łupku asbest. „Asbit“

Spółka z ogran. por.

KRAKÓW.

FABRYKA: ul. Starowiślna 99. [884

BIURO CENTRAL.: ul. Starowiślna 48.



Wysyłam broń

wszelkiego gatunku na okaz i 10 dniową próbę. 1. rurkowe strzelby Lankaster od 20 k; dwururkowe lankastrówki od 30 k; strzelby młoteczkowe od 70 k; rewolwery od 5 k; pistolety od 2 k. i wyżej. Ilustr. cenniki grat.

F. Dusek. fabryk. broni, Opocno nr 2063 k. Czechy

„Strzeżonego Pan Bóg strzeże“.

Nie tylko o tem starem przysłowiu powinni wszyscy włościanie pamiętać, ale także i o tem, że **każdy** szanujący się włościanin ubezpiecza swoje budynki i ruchomości od ognia, a plony od gradu w Towarzystwie, gdzie sam rządzi i które go nigdy nieskrzywdzi. Takiem Towarzystwem jest tylko

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnego ubezpieczeń.

Zastępstwo w Krakowie, Rynek Kleparski 16.



Największy wynalazek tego stulecia jest zegarek kieszonkowy „[illegible]“ z prawdziwym mechanizmem szwajcarskim, 30 godzin idący, cyferblat emaliowany, w pięknej masywnej i grawirowanej kopercie, z 10-letnią gwarancyą K. 3 90, 3 sztuki K. 10 50. Jeżeli się nie podoba, zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie illustr katalog zegarków wyrobów jubilerskich i części składowych, zegarków wszelkiego rodzaju narzędzi i instrumentów muzycznych i towarów i galanteryjnych. 821



Harmonika z 8 klawiszami koron 2,80, z 10 klaw. pięknie wykonana kor. 4,90, w dużym formacie z 10-ma klawiszami i z 2-ma rejestrami kor. 7·—, z 3-ma rejestrami i klawisze z perłowej macicy koron 9,—.

F. PAMM, [illegible]

„SINGERA“ „66“ 744

najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.



„SINGERA“ maszyny nabywać można tylko w naszych składach

Singer Co., Tow. akc. maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna l. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Filie: Tarnów, Wałowa 13; Nowy Sącz, Jagiellońska 264; Chrzanów, Mickiewicza 13; Sanok, Jagiell. 49/50; Kazimierz, Wolnica 12.

Fundusz gwarancyjny z końcem 1911	Stan ubezpieczeń z końcem 1911
K. 23549286·57	K. 145885939·68 482991 osób.

„ALLIANZ“

akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu.

Przyjmuje pod bardzo dogodnymi warunkami ubezpieczenia na:

życie, renty i posagi.

Zdolnych i energicznych zastępców przyjmuje się w każdym miejscu Galicyi za wysoką prowizyą. Nieobeznanych poucza się najdokładniej. Instrukcye wysyła bezpłatnie z Głównej agencyi:

Kraków Długa 11. Józef Dąbrowski

lub z filii Towarzystwa:

Bielsko ul. Główna Nr. 6.

Na Post!

Za 6 kor.

beczułka około 5 kg. brutto znakomitej liptowskiej BRYNDZY deserowej wysyła za zaliczką Fabryczny skład serów Braci ROLNICKICH, Kraków XXIII. Wielopole 7. Cenniki różnych serów na żądanie darmo i opłatnie. Najkorzystniejsze źródło zakupu serów i kwargli dla P. T. Kupców, Restauratorów Kółek rol. itp. 061

BRANIEC TATARSKI.

Opowiadanie na tle historycznem osnute z XVI wieku.

(Ciąg dalszy.)

— Oj! dzielny to musi być ów Mengli-Girej, bo się naszym nieraz dał we znaki — rzekł pan Gozdawa.

— Tatarzy go czczą, jakby jakiego półboga, ale bo też on wiele dokonał w swem życiu, i teraz jeszcze, choć podeszły w wieku, nie siedzi bezczynnie. Sam sułtan turecki w Carogrodzie bardzo go szanuje.

— A sułtana waćpan nie widziałeś też przypadkiem? — pytał Gozdawa.

— Na szczęście moje do tego nie przyszło, choć już blisko było, Tatarowie bowiem mają zwyczaj, wybrawszy co najdorodniejsze z pacholąt chrześciańskich, wyprawiać takowe, jak bydło na targ, do Carogrodu, albo posyłać w podarku możnym dostojnikom tureckim, którzy ich poturczywszy, do służby swej używają, albo do wojska przysposabiają. Nie jeden doszedł do wysokich zaszczytów i bogactw, zapomniawszy ojczyzny i Boga, a setki ich co rok idą do szkół tureckich, gdzie ich do wojska sposobią. I nas pewno byłby Edyga-bey wyprawił do Turcyi, ale żeśmy byli wynędzniefi, chciał nas trochę odżywić, i na czas jakiś na Krymie zatrzymał.

Szlachta tatarska. — Mały Tatarzyn i psoty jego. — Prześladowanie. — Mały męczennik.

— Pan nasz, Edyga-bey, należał do szlachty!

— Alboż to i te pohańce są szlachcicami! Tfu co waćpan gadasz? — zawołał z oburzeniem pan Gozdawa — a skądże to oni nabyli to szlachectwo? Czy z tego, kto więcej bydła ukradnie, albo ludzi niewinnych namorduje?

— A jednak — ozwał się młodzieniec — i oni mają swoją szlachtę, potomków starych rodzin, które jeszcze z Dżyngis-hanem z Azyi przywędrowały; zowią ich „Mirzami" czyli Murzami. Takich rodzin jest już tylko pięć, ale bardzo rozgałęzione, wielu mają członków. Z rodzin Murzów nieraz hanowie panujący z rodu Girejów wybierają sobie żony, czyli raczej niewolnice. Są znów cztery rodziny starożytne „Ulemów", to jest szlachty duchownej, a z tej pochodzą kapłani i uczeni, strzegący miejsc świętych i klasztorów, do których lud tatarski pielgrzymki odbywa.

— Co waść prawisz? U Tatarów święte miejsca i klasztory! Słychać i u nas wprawdzie o pogańskich świętych, ale to tylko o tureckich i ci pono nieszczególnie wyglądają, jak mówi nasze przysłowie: „Goły, jak święty turecki".

— Pewno, że to nie są święci prawdziwi, jak u nas, ale Tatarzy im się kłaniają i do nich się modlą, a nawet obfite składają ofiary w świątyniach, czyli meczetach. Ich zaś zakonnicy, czyli derwisze, umartwiają się srodze, palą się ogniem i krają ciało brzytwami. Na odzienie, co prawda, niedużo wydają, ale co mydła i szczotki, to już nie znają z pewnością; dość na nich spojrzeć, żeby temu uwierzyć. O jedzenie żebrzą, a resztki ubogim oddają. Oprócz tedy tych rodzin dawnych Mirzów i Ulemów, jest jeszcze inny rodzaj szlachty, która się tego stanowiska dorobiła, sprawując rozmaite urzędy; tych mniej szanują w Krymie i zowią ich „Kapikulisami". Ma się rozumieć, żem się o tem wszystkiem później dopiero dowiedział.

Otóż Edyga-bey był z Kapikulisów; miał dwór obszerny, nawet ze szklanemi gdzieniegdzie szybami, które Tatarzy możniejsi od kupców weneckich nabywali; posiadał dużo gruntów i te mu niewolnicy uprawiali. Żon miał pewno z piętnaście, sporo córek i kilkunastu synów, małych chłopaków, którzy się najwięcej wszystkim we znaki dawali, a szczególnie jeden, wielki ulubieniec ojca, Adżi, silny i dziki, jak drapieżne zwierzę. Wymyślał różne złośliwe psoty, z których jedne najlepiej pamiętam. My, jeńcy, sypialiśmy w wielkiej szopie, licho z gałęzi i trzcin skleconej, bo w tatarskich ziemiach drzewa mało, gdzie więc nie budują domów z kamienia, to żyją w namiotach z pilśni, albo w szatrach nędznych.

Otóż jednej nocy, kiedyśmy obaj z bratem ułożyli się na sianie w kąciku szopy i smaczno usnęli, napracowawszy się przez dzień cały, a potem napłakawszy się, jak zwykle, przy wieczornej modlitwie, czuję, że mię coś dusi i oddech tłumi, gorąco straszliwe, szum jakiś... wreszcie zrywam się, a tu nad nami dach płonie, dym bucha kłębami i oczy wygryza, że widzieć nic prawie nie można. Krzyknąłem gwałtu, a tu zry-



Widok portu albańskiego Durazzo.

wają się i inni; popłoch, krzyk i ledwieśmy żywi uszli, a niejeden poparzony, z opalonymi włosami. Cóż się pokazało? To sprytny Adżi z kilku braćmi ogień podłożyli na czterech rogach dachu, i chcieli nas żywcem upiec. Jakże się ojciec śmiał, podparłszy się grubemi pięściami pod boki, mówiąc, że z Adżiego będzie kiedyś dzielny seraskier, czyli wódz plemienia tatarskiego.

Kiedyś znów mądry Tatarzynek wrzucił psa swego do kotła z mlekiem owczem, które dla nas do jedzenia przygotowane było. Tak więc rzadki dzień się zdarzał, żeby czego nie spłatał na krzywdę ludzką. Brata mego zawsze lubił targać za długie jasne włosy; ale kiedy dnia pewnego całą garść mu ich wyrwał, a biedny Stasiek aż pobladł z bólu, ja, choć mniejszy od Tatarzyna, jakem go schwycił za gardło, to padł na ziemię i wyrwać się nie mógł. Nie wiem, coby się dalej stało, lecz nadbiegł nasz nadzorca, ów stary, o którym mówiłem, i mnie odrzucił, a Tatarzynowi, za ramię ująwszy, tak coś nagadał po tatarsku, czego jeszcze wtedy dobrze nie rozumiałem, że uciekł, i długi czas do nas się nie zbliżał, tylko zdaleka, nienawistnem zpodełba rzucał spojrzeniem...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

BUŁGARYA.

Kraj i lud.

Obecne królestwo bułgarskie zajmuje przestrzeń 99 272 kilometrów kwadratowych; graniczy na północy z Rumunią, od której oddziela ją Dunaj, i z Dobrudżą; na wschodzie ma morze Czarne, na południe graniczy z Turcyą, a na zachodzie z Serbią. Według przestrzeni Bułgarya zajmuje wśród państw europejskich jedenaste miejsce.

Powierzchnia ziemi nie jest w Bułgaryi równa, bo mniej więcej przez środek jej, równolegle do Dunaju, ciągnie się łańcuch gór, zwanych Bałkanami.

Góry te dzielą kraj na dwie części różniące się pod wieloma względami. Część na północ od Bałkanów ma postać płaskowzgórza, zniżającego się ku Dunajowi. Ziemia rodzajna spoczywa tam na skale wapiennej i należy do gatunku zwanego lessem, czyli glinka mamutowa. Wszyscy wiedzą o tem, że ziemie podobne odznaczają się wielką żyznością. Od gór w poprzek płaskowzgórza płyną rzeki mniejsze i większe, żłobiąc sobie głębokie koryta w lessie i skałach niżej leżących. W dolinach, ponad rzekami i rzeczkami, rozsiane są wsie, a płaszczyzna cała pokryta jest polami uprawnemi, łąkami i pastwiskami. W zachodniej stronie tej części Bułgaryi, między Dunajem a morzem Czarnem, ciągną się najurodzajniejsze ziemie w całym kraju, tak zwana Dobrudża*). Tam istnieją największe gospodarstwa, gospodarze tamtejsi mają sławę najbogatszych. Tutaj spotykamy wielkie przestrzenie obsiane zbożem, a na pastwiskach gromady bydła, liczące po kilkaset sztuk; szczególniej na wiosnę, gdy zboże się zazieleni, lub latem, gdy już kłosami wystrzeli, ma się dokładne pojęcie o urodzajności gleby i zamożności kraju.

Jeden z podróżników francuskich tak opisuje gospodarstwo bogatego włościanina w Dobrudży: „Opowiadano mi wiele o bogactwie gospodarzy, u których mieliśmy zanocować. Gospodarstwo należy do czterech braci, którzy się ziemią nie dzielą, lecz prowadzą cały interes na wspólny rachunek. Należy do nich około 3000 hektarów oraz 2000 owiec, 300 krów i 150 wołów i 50 koni. Zapytywałem o cenę ziemi; odpowiedziano, że hektar płaci się 200 do 250 franków. Ziemia tania, bo niema dogodnych środków komunikacyi; w Bułgaryi południowej, na czarnoziemiach, cena dochodzi do 1500 franków za hektar. Spodziewałem się więc, że zastanę pałac pański, gospodarza czytającego paryskie miesięczniki i panny grające na fortepianie." Nic nie zastał Francuz: znalazł się na zwykłem chłopskiem podwórzu, a gdy go wprowadzono do izby, mógł stwierdzić, że był w zwykłej chacie włościańskiej, gdzie go przyjęli gospodarze ubrani w wiejskie stroje ludowe...

Na południe nieco od Dobrudży, ponad linią kolejową, łączącą Ruszczuk z Warną, ciągną się lasy, przerwane zrzadka polami i wsiami. Grunt tu niemniej urodzajny, lecz wyzyskaniu go na cele rolnicze stoi na przeszkodzie brak wody. Ta część kraju nosi nazwę Deli-Orman. Przyjdzie wszakże niedługo zapewne czas, że i tu zagospodaruje się zabiegliwy rolnik bułgarski. Rząd asygnuje znaczne sumy na bicie studzien głębokich, a gdzie tylko woda się zjawi, tam

*) Część Dobrudży należy do Rumunii.



MONASTYR.

Błogosławieni, którzy w czasie gromów
Nie utracili równowagi ducha,
Którym na widok spustoszeń i złomów
Nie płynie z serca pieśń rozpaczy głucha,
Którzy wśród nocy nieprzebytej cieni
Nie tracą wiary w blask rannych promieni —
Błogosławieni!

Jan Kasprowicz.

* * *

Bezduszna, ciemna, bezmyślna ludzkości,
Czembyś ty była, gdyby nie geniusze,
Co blaskiem swojej świecą ci jasności,
Myśl ci swą dają i dają ci duszę?

Kaz. Przerwa-Tetmajer.

odrazu wzrasta zamożność i szerzy się kultura rolnicza.

Góry bałkańskie, czyli inaczej Stara Płanina, stanowią łańcuch niezbyt wysoki, bo najwyższe szczyty dosięgają 2400 metrów wyniosłości ponad poziom morza. Ku północy opuszczają się one stopniowo tarasami, a jedynie ku południowi spadają nagle i robią wrażenie gór istotnych. Pokryte są lasami, przeważnie liściastemi, buk i dąb spotykamy najczęściej. Niema w nich krajobrazów bardzo dzikich i miejsc niedostępnych, lecz wiele miejscowości pięknych. Najdogodniejsze przejście przez łańcuch górski stanowi dolina rzeki Isker, która łączy stolicę państwa Sofię z Dunajem i ciągnącym się nad nim płaskowzgórzem. Tamtędy też idzie jedynie linia kolejow , łącząca południową Bułgaryę z północną. Poza tem wszakże istnieje jeszcze kilkanaście przejść dogodnych, któremi wiją się drogi bite, a w przyszłości zapewne pójdą koleje. Z bogactw mineralnych gór bałkańskich wymienić należy na pierwszem miejscu węgiel, który nie jest dotychczas dostatecznie wyzyskany.

W jednej z dolin górskich, koło miasteczka Maglisza, istnieje zdawien dawna hodowla róż. Na wiosnę, gdy cała dolina wypełniona jest różami kwitnącemi, widok jest niezwykły. Rychło to mija wszakże, bo jak tylko róże się rozwiną, zostają zerwane i użyte do fabrykacyi olejku różanego. Bułgarya produkuje rokrocznie tego olejku za 2—3 milionów marek.

Bułgarya południowa oddzielona jest częściowo od Turcyi i Macedonii pasmem górskiem, które nosi nazwę Rodopu. Na jej zachodnim krańcu, u stóp gór zwanych Witoszem, leży stolica państwa, miasto zajmujące środek półwyspu bałkańskiego: Sofia.

Sofia istnieje oddawna*), już cesarze bizantyjscy rozmyślali o tem, by do niej, ze względu na dogodne położenie w środku półwyspu, na przecięciu różnych dróg, przenieść z Konstantynopola stolicę cesarstwa wschodnio-rzymskiego. Lecz ze starego miasta nic prawie nie zostało. Podobnie jak całe państwo, stolica jest miastem zupełnie nowem. Zarówno domy prywatne, jak i gmachy publiczne — wszystko to powstało po odbudowaniu państwa bułgarskiego. Położenie miasta jest dość ładne. Z gmachów publicznych wymienić należy: katedrę, parlament, pałac królewski, pocztę, teatr i ministerya. Sofia liczy około 80 000 mieszkańców.

*) Nazywała się niegdyś Sardyka.

W kierunku wschodnim od Sofii, ku morzu, ciągnie się płaszczyzna jednostajna, pokryta urodzajną glebą czarnoziemną, obsiana zbożami i innemi roślinami uprawnemi. Tę część Bułgaryi oglądają podróżni, jadący szybkiemi pociągami, tak zwanemi ekspresami wschodniemi, z miast Europy zachodniej do Konstantynopola. Pociągi idą tu wielkim, dawnym szlakiem, wiodącym z Europy na wschód, przez Azyę Mniejszą do Indyi angielskich. To nadaje wielkie znaczenie handlowe i polityczne ziemiom należącym do Bułgaryi i linii kolejowej, która je przecina. Tę właśnie linię kolejową zagarnęli Bułgarzy, korzystając z wewnętrznych zamieszek w Turcyi z powodu ogłoszenia konstytucyi w lecie 1908 roku.

Część pasma górskiego Rodopu, o którem wspominaliśmy, należy do Bułgaryi, reszta ciągnie się poprzez Macedonię. Część bułgarska nosi nazwę Rilo i jest niewątpliwie najbardziej malowniczą częścią kraju. Szczyty wznoszą się tu do 2665 metrów nad poziomem morza, a są pokryte śniegami nawet w lato. Wśród gór rozrzucone są starożytne klasztory, najstarszy z nich założony w 10-ym wieku przez Jana Rilskiego. Znajduje się tu także letnia rezydencya cara bułgarskiego: Jaslite.

Dalej na południe i na zachód poza linię graniczną ciągnie się Macedonia, którą Bułgarzy uważają za część swojej ojczyzny, a która obecnie należy jeszcze do Turcyi.

Z miast bułgarskich, oprócz stolicy Sofii, o której już wspominaliśmy, najważniejsze są: nad Dunajem Ruszczuk (32 000 mieszkańców), port rzeczny, końcowy punkt kolei w stronę Bukaresztu; Sylistrya, osławiona wielu bitwami; Wielin; w Bułgaryi północnej Tyrnow, dawna stolica; Plewna (18 700); Presław, najstarsza stolica Bułgaryi; w Bułgaryi południowej

Nie wierz nigdy, o nie wierz,
choćby ci mówiono,
Że młodość, szczęście, wiara,
to są dźwięki marne —
Nie wierz, że życie tylko smutne
jest i czarne,
Że cierpieniem jedynie tchnie
człowiecze łono!

Choćiaż pierś twa spalona
straszym ducha głodem,
A stargana rozpaczą, przebita
zawodem,
Ty nie wierz, choćby nawet to
i prawda był!

Jerzy Żuławski.

* * *

Hej! odłogiem leży nasza rola,
Choć są ziarna, niema rąk do
siania,
Twardą będzie naszych dzieci
dola,
Twardą będzie, pełną krwi i
łkania.
Gdyż odłogiem leży nasza rola,
Choć są ziarna, niema rąk do
siania.

Jan Kasprowicz.



SALONIKI.

Filipopol (42 800); Sliwno (24 500); nad morzem wreszcie miasta portowe Warna (33 400) i Burgas.

Rzeki bułgarskie płyną w dwóch kierunkach: na północ ku Dunajowi i na południe do morza Egejskiego. Rozdział między niemi stanowią Bałkany. Jeden jest między niemi wyjątek: rzeka Isker, która zaczyna się w Bułgaryi południowej, przerzyna się przez Bałkany i wpada do Dunaju. Z dopływów Dunaju ważniejsze są: Timok, Toporowica, Widbor, Akczar, Skyt, Wit, Osma, Jantra. Na południe płyną Struma i Marica z dopływem najważniejszym Tundżą. Wód Bułgarya posiada naogół podostatkiem.

Klimat ma umiarkowany, cieplejszy nieco niż u nas; zima trwa od połowy listopada do marca. Bułgarya południowa, wzniesiona wyżej nad poziom morza, niż północna, posiada też klimat mroźny; bywają tam mrozy dochodzące do 20 stopni.

Roślinność nie różni się zbytnio od naszej. Drzew iglastych naogół jest mało, przeważają liściaste: dęby, graby, buki, lipy i t. p. Rośliny uprawne te same. co u nas; najważniejszą rolę odgrywają zboża: pszenica i żyto.

W górach i po lasach gnieżdżą się jeszcze takie dzikie zwierzęta, które u nas już są wielką rzadkością lub też oddawna wyginęły, jak wilki i niedźwiedzie; prócz tego są szakale, rysie, lisy, jelenie, sarny itp.

W kraju powyżej opisanym mieszka według spisu z 1905 roku 4 028 000 ludzi, w tej liczbie 2 888 000 Bułgarów, 531 000 Turków, 89 000 Cyganów, 71 000 Rumunów, 66 000 Greków i 33 000 żydów.

Około 3 milionów należy do wyznania prawosławnego, około 700 000 jest muzułmanów czyli mahometan; około 30 000 katolików. Na jeden kilometr przypada 38 mieszkańców.

Gdy ziemia w śnie odpoczywa...

Gdy ziemia w śnie odpoczywa,
Chodzi Pan Jezus przez łany,
O dusze ludzkie stroskany,
Jak pilny rolnik o żniwa.

Słuchając sumień w noc cichą,
Mleczną od blasków księżyca,
Osmętnia Pan Jezus lica,
Przelękły człowieczą pychą.

Złoczyńcy niezwarte oko
Przeszywa senną gąszcz liści...
Spotkawszy wzrok nienawiści,
Pan Jezus wzdycha głęboko.

Z wichrem, co trawą szeleści,
Chór klątw nadpływa co chwila...
Pan Jezus głowę pochyla
Z wyrazem wielkiej boleści.

Krzyk wstrząsnął ciszą i cieniem,
Człowieka morduje człowiek...
Z pod Pana Jezusa powiek
Łzy gorzkie płyną strumieniem.

W posępnym świecie zczerniał mroku,
Zawyły wichry ponure —
Pan Jezus uniósł się w górę,
Roztopniał w srebrnym obłoku.

W noc każdą miesięczną, białą,
Schodzi Pan Jezus na ziemię
I słucha, czy ludzkie plemię
Chwast złości z serc swych wyrwało?

I zawsze grzechów otchłanie
Musi porzucić spłakany...
Kiedyż odlecą szatany?
Pan Jezus z nami zostanie?

Wiktor Gomulicki.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Ossoliński w Rzymie.

Spory między stanem duchownym i świeckim, które początkiem swoim sięgając jeszcze pierwszych Jagiellonów, za Zygmunta III wybujały silnie, na sejmie koronacyjnym za Władysława IV do takiego doszły zaognienia, że postanowiono w tej mierze odwołać się do Rzymu.

Jerzy Ossoliński, podskarbi koronny, członek jednego z najpotężniejszych i najzamożniejszych wówczas w Polsce rodów, a przytem człowiek wysoko wykształcony, w literaturze starożytnej biegły i mówca zawołany, naznaczony został na posła Rzeczypospolitej do Papieża, naówczas Urbana VIII (Barberiniego).

Z wielkim sumptem a okazałością wybrał się Ossoliński na swoje poselstwo, a wjazd jego do Rzymu, który nastąpił w dniu 27 listopada 1633 r., należy do najwspanialszych w kronice poselstw w ogólności, i nadługo został w stolicy papieskiej pamiętnym. Orszak poselski składał się z trzystu przeszło osób z rzadkim ubranych przepychem, a konie Ossolińskiego gubiły w drodze złote, umyślnie słabo przybite podkowy.

Nie mniejsze wrażenie sprawiała na Rzymianach świetna wymowa posła, który w roku następnym do Rzymu powrócił, zawarłszy ze Stolicą Apostolską konkordat, mocą którego królowi polskiemu przyznane zostało prawo nominacyi na wszystkie biskupstwa i na 12 opactw; uchylono dekret wydany za Zygmunta III a dozwalający Jezuitom ze szkodą dla Akademii krakowskiej, utrzymywać osobne w Krakowie kolegium; nakazano klasztorom, żeby dóbr szlacheckich nie nabywały.

Skutki tego poselstwa zadowoliły dosyć króla, ale szlachty nie ugłaskały, która, pominąwszy nawet dyssydentów i dyzunitów, niechętnie na tego rodzaju apelacye do Rzymu patrzała.

Powstał też hałas niemały na samego Ossolińskiego, który sobie z tej wyprawy dyplomy książęce z Rzymu i z Wiednia poprzywoził. Szlachta, coraz drażliwsza o klejnot swej równości braterskiej, złem bardzo okiem patrzała na tytuły cudzoziemskie, jako dla równości tej ubliżające i groźne. Zresztą przyjmowanie tych tytułów uważane było za ubliżenie godności szlacheckiej, nad którą wyższej na całym świecie nie uznawano. Wszak już wówczas każdy szlachcic miał się za kandydata do korony.

Kto siebie samego pokonał, więcej dokazał, niż gdyby obcy kraj zdobył orężem.

OBRAZKI SERBSKIE.

(Ciąg dalszy.)

— Daj Boże doczekać jutrzejszego dnia, który dom nasz sławi, i podzielić się z wami chlebem i tem, co Bóg dał w domu naszym.

— Będziemy. Niech Bóg da zdrowo doczekać.

Dzień św. Michała, przypadający według stylu greckiego w drugiej połowie czerwca, święcił Jowan Starszewicz, jeden z najzamożniejszych włościan wsi Żarkowa, w pobliżu Belgradu leżącej; ten sam, którego już z powyższej znamy opowieści.

W wigilię dnia tego wysyłając z zaprosinami syna Jowana, rzekł do niego:

— Ani jednego domu we wsi naszej nie pomijaj. Niech widzą, że im wszystkim sprzyjam. Bóg świadkiem, że do żadnego nie mam w mem sercu zawiści.

A Lubica, jedyna siostra Jowana, wychodzącemu już w sieni dołożyła do chusty piękne jabłko, mówiąc.

— Jak będziesz w domu Ogniana, to przy zaprosinach podaj mu to jabłko; łatwo go poznasz, bo ani jednego tak dużego i pięknego nie masz.

Uśmiechnął się Jowan.

— Zrobię to, lecz czy Stefan będzie w domu? Ojciec jego pewnie mu nie powie, że go tak niezwykłem jabłkiem zaprosiłem.

— Zrób, o co cię proszę.

Starszewicz nie miał licznej rodziny. Syn Jowan ożeniony miał dwoje dzieci; drugi, Marek jeszcze nie ożeniony i Lubica najmłodsza, licząca lat ośmnaście, dziewczyna cudnej urody. Małą jeszcze była, gdy matka jej umarła; wychował ją ojciec sam i całą też duszą przywiązał się do niej. Wiemy już, że gotów był syna poświęcić, a nie oddałby jej baszy do haremu. Wielu o rękę się jej oświadczyło. Czy nie upatrywał odpowiedniego losu dla swej jedynaczki, czy żal mu było z nią się rozstać, dość, że każdemu ręki jej odmawiał.

Słońce chyliło się ku zachodowi, gdy przed dom Starszewicza zajechał przełożony klasztoru w Rakowicy, słynnej na całą Serbię odpustami.

Starszewicz wyszedł na podwórze na jego spotkanie, a ucałowawszy mu rękę, wprowadził do domu.

Poważna i piękna postać igumena, uśmiech na twarzy i czerstwość mimo podeszłego wieku, kazały się domyślać, że życie spokojnie i uczciwie spędził.

— Skąd bogi przynoszą waszą świętobliwość i to tak w samą porę, jutro bowiem dzień mego patrona.

— Nie zapomniałem ja o tem Starszewiczu, a chcąc pobłogosławić w dniu tym dom twój, przybyłem wcześniej, bo mam i o innych sprawach pomówić.

— Dobrze igumenie, pomówimy: ale głód może dokucza, bo to pora wieczerzy, to i mówić i słuchać po niej raźniej będzie.

Wstał i zawołał z przyległego pokoju Lubicę.

Gdy weszła, pocałowała w rękę igumena, który ją błogosławił, mówiąc:

— Długich lat niech ci Bóg użyczy, a w nich szczęścia i zdrowia, moje dziecię.

Starszewicz kazał podać wieczerzę.

W jednej chwili stół był nakryty, a z gorącego rosołu kłęby pary w górę się wznosiły.

Przy wieczerzy Lubica uwijała się koło stołu i usługiwała. Oni między sobą wiedli rozmowę o wypadkach tak świeżo co zaszłych, o uwolnieniu narodu od samowoli Turków, w ręce Boga oddając: rozwój i dalsze losy ojczyzny.

Gdy sprzątnięto i na stole pozostał tylko dzban z winem i dwie szklanki, Starszewicz napełniwszy je, rzekł:

— No, teraz zechcesz wasza świętobliwość powiedzieć, co masz do rozkazania mi?

— Słuchaj Starszewiczu, Pan Bóg opiekuje się wszystkimi; jednym daje więcej, drugim mniej; ale ci, których obdarował, powinni nie wywyższać się i nie dać uczuć tym, co w podziale mniej otrzymali. Jak uważasz, czy mam słuszność?

— Święta prawda. Zapewne wasza świętobliwość ogólnie stawiasz taką zasadę; lecz do postępowania mego jej nie stosujesz, bo bogatego i biednego, byle byli uczciwi, na równi uważam. Nie wynoszę się z tego, że mnie Bóg dał dostatek, a do niego krzywdą niczyją nie doszedłem.

— Broń mnie Boże od podobnej myśli. Pomimo tego zakrwawiłeś serce nie jednemu uczciwemu domowi, tego się nie wyprzesz.

— Do czego zmierza wasza świętobliwość? Jeśli mimo mej woli co złego komu zrobiłem, wynagrodzę.

— Wiesz co Starszewiczu, masz córkę, a ona w tym wieku, że o postanowieniu byłoby czas pomyśleć. Pokazujesz ją światu to w kościele, to na weselu, strojnie ją przyodziewasz, Bóg jej też nie skąpił urody. Gdy jednak kto swaty w dom twój przyśle, dasz każdemu odkosza. Ludzie mówią: Starszewicz dla córki chce księcia.

— Kocham dziecko moje; co źli ludzie mówią, to prawda, księcia życzyłbym jej z duszy. Bogu chwała mamy go, ale ma żonę, a gdyby jej i nie miał, to wiary bym nie łamał, bo to mój pobratymiec. Prawda, że były swaty, że im odmówiłem, lecz dziewczyna nie przekwitła, czas i na to będzie. A kogóż to wasza świętobliwość ma na myśli?

— Dom Ogniana, który słynie z prawości, twą odmowę uczuł zbyt dotkliwie.

— Dobrzy ludzie, uczciwi, nie przeczę; lecz dom ich liczny, dziewczyna w pracy by zginęła.

— Na to radę można znaleść. Stefana możnaby oddzielić, wystawić mu dom; dobrze się zasłużył w sprawie narodowej, gmina da ziemię, a ty grosza, młodzi mogą się dorobić i żyliby jak w raju.

— Dobra rada, ale stary Ognian Stefana z domu nie rad puści. Ja rozrywać nie chcę tej łączności, i z nowatorstwa Niemcom być podobnym. Wasza świętobliwość lepiej wiedzieć będziesz, że rzecz taka Bogu nie jest miłą.

— A gdyby Ognian na to przystał? Nowatorstwa nie będzie i Bóg nie weźmie za złe, bo to z wiedzą starszych dokona się.

— Obaczymy, na gorąco żelaza nie kuję.

Jowan powrócił do domu i wszedł do izby, gdzie ojciec siedział z igumenem, aby zdać sprawę z zaprosin.

Powitawszy igumena, opowiadał, że ani jeden dom nie odmówił zaprosin, prócz Ogniana, który wymówił się chorobą.

— No, jak się dowie — rzecze igumen — że ja tu jestem, to choć niedomaga, przyjdzie. Daj Boże doczekać zdrowo dnia jutrzejszego!

* * *

Dzień Świętego Michała w domu Starczewicza obchodzono licznie i wesoło. Na wielkim dziedzińcu dwa stoły zastawiono potrawami i napojami. Wkoło

obchodząc gości dwaj synowie, synowa i Lubica, napełniali to jadłem talerze, to szklanki winem.

Igumen siedzi na pierwszem miejscu, gospodarz po prawej, Właicz, wójt gminy, po lewej. Dalej starsi posiadali, prowadząc poważną rozmowę.

Przy drugim stole młodzież, tam wesoło i głośno gwarzą, i pieśni narodowe śpiewają.

Igumen patrzy po zgromadzonych, jakby szukał kogo.

— Widzę wszystkich; pewno ci życzliwi, lecz nie widzę tego, co ci najżyczliwszy. Srodze zakrwawiłeś serce Ogniana.

— Jam go prosił a i ty igumenie byłeś u niego, cóż powiedział?

— Wymawiał się cierpieniem, lecz przyrzekł, że choć sam nie będzie, to da znać Stefanowi do Belgradu, aby on był.

Lubica przysunęła się do igumena, chcąc mu szklankę winem dopełnić, i ostatnie słowa jego dosłyszała. Zaczerwieniła się i omal wina nie rozlała.

Nie uszło to baczności biesiadujących. Gdy się tedy Lubica oddaliła, zauważył i pół głosem rzekł igumen do Starszewicza:

— Widzisz bracie, przyjaciela stracisz, a Lubicy serce zranisz. Mówiłem przed chwilą, że twoja dziewczyna mizerna, a gdy dosłyszała imię Stefana, popatrz, jak róża wygląda.

Starszewicz jakby chciał niemiłą mu rozmowę przerwać, machnął ręką i podniósł szklankę napełnioną winem.

— Na zdrowie naszego igumena. Niech mu Bóg w zdrowiu życie przedłuża, na chwałę Jego, i nam na pożytek!

Uderzyli w szklanice, lecz jeszcze ich wypróżnić nie zdołali, gdy zjawił się Stefan Ognianowicz, prowadząc z sobą muzykanta.

Wszedłszy w dziedziniec grajek, zadął w dudy, dźwięki piskliwe zabrzmiały nutą tańca narodowego.

Młodzież powstała od stołu drugiego.

Taniec ich narodowy „koło” tańczy się w następujący sposób: Młodzieniec bierze dziewczynę, pary łączą się i tworzą koło, którem otaczają grajka. Tony muzyki początkowo spokojne i ruchy wolne, jak lekką falą okręcają się w kole to w prawo to w lewo; w tym ruchu spokojnym znajdziesz podobieństwo z naszym polonezem. Następnie tony zmieniają się, przechodzą w skoczne, coś niby nasza kołomyjka, znów muzyka słabnie; przy melodyi cichszej raz po raz śpiew się odezwie. Melodya przypomni ci krakowiaka lub kujawiaka.

Stefan podszedł do Starszewicza i usprawiedliwiał chorobą nieobecność ojca, a igumen rzecze:

— Bóg dobry, ojciec wyzdrowieje, a tyś młody, ruszaj w tany.

A Właicz dodał:

— Lubica nam tu niepotrzebna. Weź ją, młoda, a taniec dla niej jedyna uciecha.

Przystąpił Stefan do Lubicy i prosi ją do tańca. Ona spogląda na ojca, jakby zapytać go chciała: czy wolno? Lecz on jakby wiedział o tem w inną stronę patrzy. Igumen go wyręczył:

— Idźno Lubico do koła; obaczę, czy tańczyć umiesz.

Poszli w taniec. Ona zgrabniejsza od innych, Stefan głową przewyższył tancerzy.

Igumen wstał z siedzenia, aby lepiej widzieć.

— Patrz Starszewiczu, jaka z nich para dobrana.

Lecz Starszewicz udał, że nie słyszy, a z sąsiadem o czem innem mówi.

Skończył się taniec, skończyły się gody. Daremne zabiegi igumena. Starszewicz jak mógł tak się wywija od stanowczej odpowiedzi, co w takich razach równa się odmowie.

* * *

W Belgradzie dom księcia Obrenowicza oświetlony, książę przybył z Kragujewaca, gdzie zagaił pierwszą kadencyę sejmu wojewoda Wuczycz.

A przy otwarciu zalecił zgodę i posłuszeństwo ustawom, szacunek dla księcia, który oby uzyskaną wolność na dobro narodu spożytkował!

Sejm uchwalił podatki na pokrycie kosztów administracyi. Osobno zebrać mieli od każdej głowy męskiej po pięć talarów na haracz dla sułtana.

Między dworzanami księcia jako naczelnik straży jego przybocznej krząta się Stefan Ognianowicz. Odwagą w czasie walki pozyskał względy księcia, który go na tę godność wyniósł.

Mimo łask księcia Stefan bywał zamyślonym i smutnym. Zwróciło to uwagę księcia, a choć Stefan nie wyznał szczerze swej tajemnicy, książę z boku o przyczynie się dowiedział.

Chcąc rzecz sam zbadać, rzekł do Stefana:

— Jakoś mi smutny jesteś, powiedz mi, może ci się przykrzy u mnie, albo ci służba za ciężka?

— Książę, służba narodowa przykrą mi nie jest. Dzięki Bogu zwyciężyliśmy Turków, a książę nie masz już teraz czego się obawiać. Nie wiele ja już tu na co się przydam, a w domu ojciec stary, nie ma komu robić. Oto, książę, co mię przygniata i smuci!...

— Poślij ojcu pieniędzy na najem robotnika; niech na starość sobie wypocznie. Za twe usługi, wielem ci winny. Ja pieniędzy każę z kasy natychmiast wypłacić.

— Bóg zapłać za twą łaskę, książę, ale ja sam ojca i dom nasz pragnę odwiedzić... Pół roku już przeszło, jak tam nie byłem.

— Słuchaj-no, Stefanie, z Turkiem sprawiłeś się odważnie, a ze mną jakoś szczerym być nie chcesz... Słyszałem od ludzi, żeś ty zakochany, i to w Lubicy, córce mego pobratyma.

Stefan do nóg rzucił się Miłosza.

— Prawda książę; lecz jej nie dostanę, bo Starszewicz patrzy z góry na nas, a dziś może więcej niż dawniej, boś ty, książe, jego pobratymem!

— Bądź spokojny. Kiedym mu pobratymem, to on dla mnie Turkiem być nie zechce, i coś zrobi przecie. Wiem ja, dlaczego ci tęskno. Chcesz, jak przeszłego roku, być w dniu jego sławy, aby mieć sposobność Lubicę obaczyć. Za dni trzy św. Michał. Pojedziemy razem do Żarkowa. Nie trzeba o tem mówić nikomu; przybędziemy tam niespodzianie, a choć go nie zawiadomię, jadła i picia znajdziemy pod dostatkiem, wszak wszyscy wiedzą, żeśmy wczoraj z Kragujewaca przyjechali. Czy ojciec twój jest w Belgradzie?

— Jest, proszę księcia.

— Idźno, żeby, nim pójdzie do domu, wstąpił do mnie.

Wszedł do mieszkania księcia stary Ognian, nisko oddając pokłon.

Łaskawie przyjął go książę. (Dokończenie nastąpi.)